Nr. 5. Kraków, dnia 15 maja 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Do Redakcyi czasopisma: „Kronika farmaceutyczna“

na ręce odpowiedzialnego redaktora

pana Bolesława Jawornickiego

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 4 czasopisma: *Kronika farmaceutyczna* z dnia 15 kwietnia 1902 r. artykuły pod tytułem:

1) „Walne Zgromadzenie gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie“ w ustępie od „wtedy zmusi się“ do „obywateli państwa“ str. 85; 2) „Zebranie współpracowników wiedeńskich“ od „żyjemy w państwie“ do „jesteśmy bezsilni“ str. 91, zawierają znamiona zbrodni z § 65 lit. *a*) u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw administracyi państwa, względnie przeciw rządowi austryackiemu. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, stósownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma *Kronika farmaceutyczna*, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1902 r.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy.

Morelowski.

Kolegów, którzy na rozesłane listy dotychczas nie odpowiedzieli, wzywam, aby to natychmiast uczynili. Koledzy! nie zapominajcie, że tylko wszyscy w jednym szeregu zwyciężyć możemy.

ZA KOMITET WYKONAWCZY:

Mr farm. Antoni Śmieszek.

W przededniu.

Taki długi okres czasu, ślepe zacietrzewienie w osobistych zyskach, z jakiegokolwiek pochodziłyby źródła, skarcenia godne niedbalstwo ludzi postawionych na straży zawodu i obojętność na nasze skargi czynników nadzorczych, złożyły się na to, czego dziś społeczeństwo jest świadkiem, a w czem my odgrywamy główną rolę.

Całe generacye, tyle szlachetnych wysiłków, tyle sił zgnębił zawód aptekarski, że nareszcie musiała się odezwać ta groźna Nemezis, a ludziom, którzy po poprzednikach odziedziczyli ideę konserwatyzmu, dziś za grzechy ich i swoje ciężko przyjdzie odpokutować.

To niezadowolnienie, które wśród nas wybuchło, z siłą iście żywiołową, początek swój czerpie nie od wczoraj, lecz postępuje z biegiem lat, a zamiast być łagodzonem, bywało i jest różnego rodzaju represaliami podsycane, aż doszło do punktu kulminacyjnego.

Odebrano nam wszystko, co ludzie innych zawodów posiadają.

Jesteśmy skazani w znacznie większej liczbie na marną starość bez zapewnionego jutra, odebrano nam to, co każdy człowiek ma najdroższego — swobodę, jesteśmy niewłasnowolni, srodze gnębiono nas za nasze przekonania, i to wszystko na to, by z jednej koncesyi aptekarskiej mogło żyć kilka rodzin, by wdowa dziedziczyła po mężu, a syn po ojcu jego koncesyę przywiązaną do jego dyplomu i jego osobistej pracy zawodowej na to, byśmy za recepturą byli szynkarzami, spali w obrzydliwych norach i byli poniewierani przez obcy nam zawód.

Cierpliwość nasza jest wyczerpaną. Stajemy wszyscy, jak jeden mąż do walki za nasz byt, zawód i los rodzin naszych, a na szalę rzucamy egzystencyę najlepszych z pośród nas, byle osiągnąć cel, lub zginąć z honorem. — Zapóźno dziś na połowiczne załatwienie sprawy. — Dziś, gdy z ust naszych padło historyczne *aut Caesar aut nihil.*

Dziś okólnikiem, mogącym być jutro zniesionym przez orzeczenie Trybunału, absolutnie nie damy się uwieść. Jeżeli rząd szczerze pragnie nas odwieść od potargania krępujących nas pęt — niech zdejmie je sam i to prędko.

My dziś nie zadowolnimy się rozluźnieniem więzów niewolniczych, bo wiemy, że gdy nadejdzie pomyślna pora dla właścicieli, potrafią oni znowu je przycieśnić.

Rząd jest tak silny, że może zdjąć z nas to jarzmo — niechże zrobi to raźno, bo gdy sami porwiemy się go zrzucić z siebie, ucierpi na tem nietylko jeden stan naszego zawodu, ale całe społeczeństwo.

Oczy nas wszystkich, jak Austrya długa i szeroka, zwrócone są w jeden punkt. Skoro stamtąd padnie hasło, jutro ojcowie i matki będą patrzeć na konanie dzieci swoich bez pomocy i ratunku. My za ten kryzys rozgoryczenia nie bie-

rzemy odpowiedzialności, a przekleństwa nieszczęśliwych, niech spadną na głowę tych, którzy nas z konsekwencyą godną lepszej sprawy, zmusili do chwycenia się ostatecznego środka obrony.

Volenti non fit iniuria.

Koledzy!

Dziesiątek lat toczy się walka o reformę; cały kapitał w pracy najlepszych naszego zawodu został roztrwoniony, by wprowadzić w czyn reformy; na stosy liczyć możemy podania, prośby, przypomnienia, sprawozdania Zgromadzeń i ankiet, wszystko to bez najmniejszego godnego wspomnienia skutku.

Koledzy, tak dalej być nie może. Współpracownicy aptekarscy w Austryi wyczerpali do reszty swą cierpliwość, gotowi są przystąpić do samopomocy, aby wymusić dla siebie i godności ludzkiej odpowiadający byt, zapewnienie na starość i zaopatrzenie dla pozostałej rodziny. Wedle jednogłośnej uchwały Zebrania farmaceutów wiedeńskich, odbytego w dniu 20 marca b. r. a w następstwie i jednogłośnej uchwały kolegów lwowskich z 27 kwietnia b. r. i kolegów krakowskich z dnia 4 maja b. r. zorganizowaliśmy się w jako stały Komitet wykonawczy.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że tak długo nie spoczniemy w pracy, dokąd gruntowna reforma w zawodzie nie zostanie przeprowadzoną. Zbadamy każdy środek, któryby nas do celu prowadził i nie cofniemy się, aż celu dopniemy.

Zbyt długo dawaliśmy wiarę pustym przyrzeczeniom.

Koledzy! cóż nas czeka przy dalszem trwaniu w dzisiejszych stosunkach. Po wyczerpującej umysł i ciało 25 do 30-letniej służby, — kij żebraczy lub przytułek dla nędzarzy.

Co czeka nasze rodziny, gdy nam wyzyskanym, wyczerpanym, śmierć oczy zamknie, — także kij żebraczy.

Dojście do samoistności, do tego celu, do którego każdy człowiek wzdycha, bywa uniemożliwione przez ludzi, dla których obojętny jest los wykorzystanych współpracowników, a którzy za kolosalne sumy spieniężają swoje koncesye.

Przy rzadko nadawanych nowych koncesyach panują niepodzielnie i bezwstydnie protekcya i korupcya, opiekująca się tylko swoimi pupilami, nie troszcząc się o słuszność i prawo, nie bacząc na lata służby i zasługi.

Ten, na którym największe opieraliśmy nadzieje, okazał się fałszywym, uszczuplił nam i tak nieznaczny nasz udział przy konkursach, rezerwując go dla urzędników aptek szpitalnych, prowadzonych we własnym Zarządzie. Namiestnictwo Wyższej Austryi uważało także za rzecz niezbędną, przeciw „pomocnikom aptekarskim“ wyruszyć w pole, uczyniło to z szybkością, która tak bardzo byłaby pożądaną, ale dla reformy.

Szumnie zapowiadany i „już dawno gotowy“ projekt reformy był tak sporządzony, że departament prawniczy nie mógł go przyjąć.

I kogóż tu nie opuści cierpliwość? Kto ma zamiar wobec takiej opieki jeszcze czegoś się spodziewać.

Żadnych rezultatów nie da nam nasza działalność, jeżeli wszyscy jeden obok drugiego w zwartych szeregach nie staniemy.

Będziemy wówczas potęgą, która już nie błaga bezskutecznie, ale żąda i dyktuje energicznie.

Kto dba o swój byt, o swoją przyszłość, kto kocha swoją rodzinę, kogo ożywia i porywa potęga jedności, kto jest uświadomiony o poniżeniu zawodu i chce go uwolnić z tego poniżenia, ten niech zrzuca z siebie jarzmo i łączy się z nami w walce za nasz zawód, za nasze prawa. Do odważnych świat należy.

Za Komitet wykonawczy: *Mr Antoni Śmieszek.*

DEKLARACYA.

Koledzy! łączcie się solidarnie z nami, zaufajcie nam, którzy tylko Waszego i zawodu dobra pragniemy i utwierdźcie Waszym podpisem, że jesteście zdecydowani, gdy już spalimy za sobą mosty, przystąpić do ogólnego wypowiedzenia i opuszczenia posad.

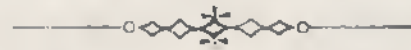
Ten krok zaprowadzi nas do zwycięstwa.

Miejsce i data: Dokładny i czytelny podpis:

Koledzy! Niniejszem stawiamy Wam żądanie, którego spełnienie zaprowadzi nas do upragnionego celu, niechaj każdy z Was pamięta — **jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.**

Podpisane i odłączone kartki prześlijcie mężowi zaufania Komitetu wykonawczego, a tym jest Magister farmacyi Antoni Śmieszek **w Oświęcimiu.**

Sposób, czas i rozpoczęcie bezrobocia po dojrzałej rozwadze w właściwym czasie ogłosimy.



Z bieżącej chwili.

Na innem miejscu bieżącego numeru podajemy krótkie sprawozdanie z przebiegu Zebrania współpracowników krakowskich i podgórskich, odbytego dnia 4 maja b. r. w Krakowie.

Poniżej przytaczamy treść dosłowną referatów, wygłoszonych na tem Zebraniu przez Mra H. Bankego i Mra B. Jawornickiego, czyniąc zadość życzeniu kolegów z prowincyi.

I.

Nie można już wątpić, że chwila odwetu dla nas współpracowników nadeszła. Zbliżała się ona powoli, ale z nieubłaganą konsekwencyą, bo taki jest bieg rzeczy na świecie, że wszelkie nieprawości muszą kiedyś znaleść swego mściciela.

Po lat szeregu udręczeń, szykanowania i tak haniebnego wyzyskiwania, że równego mu trudnoby w dziejach ludzkości znaleść, stanęliśmy w zwartym szeregu do rozstrzygającej walki, do której hasło rozbrzmiewa dziś ze wszystkich zakątków monarchii.

Po długich latach upadlania się po przedpokojach różnych wpływowych pseudoopiekunów, po latach błagań i szeregu błogich nadziei zyskaliśmy tyle, żeśmy wreszcie zrozumieli, że pomocy nam nikt nie da, jeżeli sobie sami nie pomożemy.

Do ostatniej chwili sądziliśmy, że tak przez nas upragnioną sprawę reformy zawodu, odwlekają tylko intrygi właścicieli; dziś widzimy jak na dłoni, że byliśmy także igraszką w rękach referentów, bo i oni nie chcą reformy. Jeżeli jednak ta bezmyślna taktyka doprowadzi rzeczywiście do katastrofy, wówczas niech miarodajne koła, przygotują się na gorzkie wyrzuty ze strony społeczeństwa i wszystkich członków zawodu. Odpowiedzialni wówczas będą i właściciele aptek wielkomiejskich, bo trwając w swym bezwzględnym uporze,

nietylko gubią nas, ale i aptekarzy prowincyonalnych, coraz częściej bowiem przebąkują w kołach rządowych o udzieleniu prawa wolnej dyspensacyi lekarzom.

My już nie myślimy oszczędzać zawodu, który okazał się niegodnym, by mu poświęcać najpiękniejszy wiek i najlepsze siły.

Ostatniem rozporządzeniem równającem przy podawaniu o koncesye, uprawnionych do emerytury, urzędników aptek szpitalnych z personalem aptek publicznych, odkryto swoje karty.

Że obłuda przyjęta jest w polityce, o tem uczy nas historya, czy jednak jest godziwą rzeczą, by własnymi obywatelami bawić się jak kot myszą, na to odpowiedzi daleko szukać chyba nie potrzeba. A jednak są czynniki, które z uporem trzymają się zasady: „Wszystko obiecać, nic nie dać".

Jakąż gorącą nadzieją biły nam serca gdy przed laty dwoma rząd zwołał znaną ankietę aptekarską! Potem przyszło rozporządzenie Ministerstwa spr. wewn. z dnia 6 maja z. r. zarządzające dochodzenia nad stosunkami służbowymi w aptekach publicznych, potem zapytanie do gremiów, na jakich warunkach dałby się zaprowadzić spoczynek niedzielny. Wreszcie gruchnęła wieść, że Najwyższy Trybunał administracyjny rozpatruje sprawę personalnej koncesyi, mianowicie, czy *casus belli*, owo fatalne wsunięcie paragrafów 55 i 56 ustawy przemysłowej, w drodze administracyjnej, bez poprzedniego zapytania parlamentu, było legalnem. I już myśleliśmy, że sprawiedliwości stanie się zadość. My przez tyle dziesiątek lat nękani i wyzyskiwani do ostatecznych granic biali murzyni, zapomnielimy w uniesieniu o wszystkich krzywdach i poczęliśmy z wdzięcznością wyciągać ręce do J. Eksc. Dra Koerbera, jako do zbawcy naszego, a jakże strasznie musieliśmy się wkrótce rozczarować. Zamiast oczekiwanej reformy poczęły nowe ciężary spadać na nasze barki.

Przedewszystkiem dopuszczono do aptekarstwa kobiety (czemu przyklasnęlibyśmy, ale dopiero po zreformowaniu zawodu), potem przyszło omawiane już wyżej rozporządzenie równające urzędników szpitalnych z personalem aptek publicznych, a wreszcie, *risum teneatis amici,* ukazał się zdziwionemu światu projekt reformy, wypracowany przez szefa rady sanitarnej Dra Kusy'ego, a był on tak sprawiedliwie dla nas obmyślany, że aż departament prawniczy Ministerstwa musiał go odrzucić jako nie nadający się do dyskusyi.

Straciliśmy nadzieję, a z nią wszystko i dziś możemy o sobie powiedzieć: „My farmaceuci nie mamy nic do stracenia". Co nam wzięło bezprawie, to odbierzemy siłą, a nam nędzarzom, bez jutra, obojętne to zupełnie, po czyich karkach w tej walce deptać będziemy.

Organizacya nasza zacieśnia się z każdym dniem silniej i obejmuje całą Austryę. Siedzibą komitetu wykonawczego jest Wiedeń. Komitet ten uznany i wybrany przez nas, ma wynaleść drogi, które nas wreszcie wyprowadzą z upadlającej sytuacyi. Ci przywódcy nasi niech chwytają się nawet i najradykalniejszych środków, zaufenie nasze wszędzie towarzyszyć im będzie, a Najwyższy da, że zwycięstwo będzie po naszej stronie, bo sprawa nasza jest dobrą.

Wówczas odetchniemy pełną piersią po męczącej walce i z dumą spoglądniemy na swoje dzieło Pogarda jednak tym, którzyby w ostatniej chwili, widząc szamoczących się z przemocą kolegów, odstąpić ich chcicli, dla tych nie byłoby usprawiedliwienia, jak że go niema nawet w oczach wrogów dla zdrajców i gdyby nawet nad swoją czcią męską mieli przejść do porządku dziennego, to niech pamiętają, że ogólna pogarda prędzej czy później każdego z nich dosięgnie.

Łatwo jednak wymawia się słowo „organizacya", ale .o ileż trudniej wprowadzić je w czyn. Dlatego pamiętać należy o tem, że organizacyi karnej nie da nam komitet wykonawczy, nie dadzą nam jej przewodnicy ruchu, ale da nam ją silna wiara we własne siły i w szlachetność naszych zamiarów. Tu każdy sam dla siebie musi być agitatorem, musi wreszcie zżyć się z tą myślą, że człowiek ma obowiązki nietylko względem siebie, ale że wedle sił swoich powinien przyczyniać się do dobra ogółu. Kto myśli i działa inaczej, nie zasługuje na miano człowieka.

Powiadają, że nieszczęścia uszlachetniają a przeciwności hartują charakter. Jeżeli słowa te mówią prawdę, natenczas spokojny jestem o nasze przyszłe losy, obawiam się jednak, czy nie wywarły one na umysły niektórych starszych kolegów, zanadto już do niewolnictwa przywykłych, wprost przeciwnego skutku.

Jeżeliby tak było, to lepiej porzucić wszelką myśl o podniesieniu zawodu i samych siebie, wówczas bowiem odkryjemy straszną prawdę, że ta rola paryasów w społeczeństwie, jaką ku hańbie naszej odgrywamy, słusznie nam się należy.

Wiem o tem, że my współpracownicy rozpadamy się na dwa obozy. Do pierwszego należą bez wyjątku magistrowie starsi, których ongi ktoś dowcipnie nazwał: „Magistrami przy nadziei". Są to magistrowie czekający na koncesye. Pomiędzy tym czekaniem i nadzieją nie wiedzą gdzie swe wylęknione oczy zwrócić i nigdy nie mają odwagi stanąć otwarcie po naszej stronie, by nie popsuć sobie „opinii" w gremium. Dopiero gdy przy pierwszym lepszym konkursie osiądą na lodzie, gdy i gremium i pan starosta swego protegowanego, kosztem którego z nich pożywią, wówczas dopiero z płaczem i narzekaniem na „podłe" stosunki uciekają się o pomoc do „Unitasu". Niechże koledzy ci nie zapominają, że oni to właśnie bezpośredni odnoszą pożytek z naszej mozolnej pracy.

Drugi obóz, to my, — my, którzy w zawodzie, któremu poświęciliśmy najlepsze dni naszego życia, nie chcemy wieść niepewnej egzystencyi, a potem na stare lata przymierać głodem.

Jeżeli ktoś nam zarzuci, że sympatyzujemy z socyalnymi demokratami, to dobrze, *similis simili gaudet.* I najspokojniejszy filister staje się wreszcie zajadłym rewolucyonistą, gdy mu ustawicznie do starych krzywd nowe dodają.

Dowodem ostatecznego naprężenia stosunków jest manifest, wydany przez komitet wykonawczy wiedeński.

Czyż po przeczytaniu tej odezwy mógłbym jeszcze dodać coś więcej? Nie, kogo nie przekonała własna bieda, kogo wreszcie nie porwali ci dzielni

koledzy, dla tego ratunku już niema, ale krwawemi łzami zapłacze on kiedyś, gdy już znikąd nadziei nie będzie.

A zatem naprzód koledzy, podajmy sobie ręce. *Mr Banke.*

II.

Departament sanitarny z Drem Kusym na czele z pewnością nie przypuszczał nawet, że rozporządzeniem z dnia 5-go lutego zainscenizuje takie wzburzenie wśród współpracowników aptekarskich w Austryi, jakiego dziś jesteśmy świadkami.

Rozporządzenie to stało się punktem kulminacyjnym wzbierającego wśród nas rozgoryczenia i zdaje się będzie ono momentem, który w historyi farmacyi austryackiej niepoślednie zajmie miejsce.

W Wiedniu i Pradze czeskiej szpitale prowadzone są w zarządzie państwa, w innych zaś krajach koronnych, w zarządzie władz autonomicznych krajowych lub gminnych, a funkcyonaryusze t. j. lekarze, aptekarze w pierwszym wypadku są urzędnikami państwowymi, w drugim krajowymi, ewentualnie gminnymi. W obu jednak wypadkach posady te są systemizowane, a więc po wysłużeniu pewnych lat służby personal apteczny otrzymuje emeryturę, o której my dopiero marzymy, a również los wdów i sierót po funkcyonaryuszach szpitalnych jest zapewniony.

Gdy wołania nasze dochodziły do coraz to szerszych warstw społeczeństwa i gdy prasa codzienna jawnie poparła nasze sprawiedliwe żądania kilku posłów do Rady państwa, wniosło w parlamencie szereg interpelacyj z zapytaniem, co wpływa tak opóźniająco na przeprowadzenie reformy naszego zawodu.

W poprzedniej sesyi parlamentarnej nie usłyszeliśmy z ust Jego Eksc. p. Dra Koerbera żadnej odpowiedzi, aż dopiero podczas posiedzeń komisyi budżetowej odpowiedział on posłowi Hoffmannowi von Wellenhof, zapewniając, że stoimy u wrót reformy, a jako jeden z załatwionych już postulatów przytoczył Jego Ekscelencya reformę wykształcenia i systemizowanie posad aptekarzy szpitali wiedeńskich i pragskich. Co się tyczy wykształcenia, my stanowczo żądamy matury, a 6 klasę gimnazyalną uważamy tylko jako okres przejściowy i zupełnie nie zgadzamy się na pozostawienie na przyszłość tego poziomu wykształcenia. Skoro zaś ma być mowa o systemizowaniu posad szpitalnych, to w tym wypadku mógł się słusznie Jego Eksc. p. Dr. Koerber pochwalić, posady te zostały bowiem bardzo dobrze uposażone, lecz niestety, tutaj przeciągnięto strunę i zamiast reformować równie sprawiedliwie inne działy systemu, zrobiono z *Medicamenten Eigen Regie* ulubione dziecko, któremu daje się wszystko, nawet z krzywdą rodzeństwa. Po ogłoszeniu przemówienia Jego Eksc. p. Dra Koerbera w serca optymistów wstąpiła otucha, że praca nasza i naszych poprzedników nie poszła na marne i lada dzień rząd ogłosi swoje wnioski reformy, zapowiadane od lat przeszło trzech.

Z naprężoną więc uwagą śledziliśmy przebieg obrad parlamentu i z ciekawością brali każdy numer pism zawodowych do ręki, ażali rychło dowiemy się, od czego rozpoczęta będzie akcya rządu. Dnia 9 lutego spadło

na nas jak grom z pogodnego nieba rozporządzenie ministeryalne, dozwalające urzędnikom aptek szpitalnych podawać się na konkursa aptek publicznych, czyli, że na ten marny ochłap, jaki od czasu do czasu rząd rzuca nam w postaci najwyżej 5 koncesyj na rok, a blisko 200 kandydatów dopuszczono jeszcze nowych, doskonale na chlebie rządowym wyżywionych amatorów.

W pierwszej chwili zapanowało osłupienie, do czego to zmierza podobny krok rządu, aż dopiero, gdy spostrzeżono się, że rząd w ten sposób pragnie sobie ulżyć w wypłacaniu emerytur aptekarzom szpitalnym i to ulżyć kosztem nas ustawicznie krzywdzonych współpracowników, powstała burza, która dziś przybrała rozmiary zapewne ani nie przewidziane, ani pożądane przez czynniki rządowe. Winien jestem tu dodać, że aptekarze szpitalni byliby w razie utrzymania wspomnianego rozporządzenia najniebezpieczniejszymi konkurentami, wobec których żaden inny magister utrzymaćby się nie mógł. Zasługi w służbie publicznej w każdym razie mają największe znaczenie, zwłaszcza, jeśli się rozchodzi o ulżenie funduszom państwowym przez zaoszczędzenie emerytur. Rząd nadając koncesyę, a więc dar, zawsze będzie pamiętał o swoich najbliższych. Stopień rozgoryczenia jest tak podniesiony, że ostatni okólnik Ministerstwa zapowiadający pewne ulgi przy otwieraniu nowych aptek i zapewnienie (nawiasem mówiąc już z pięćdziesiąte z rzędu) przyspieszenia reformy przeszedł bez wrażenia. Zgromadzenie za zgromadzeniem w Wiedniu i na prowincyi silna agitacya po mniejszych miastach państwa podnieciły tylko stan zapalny i na pozór nie wiele znaczący fakt stał się hasłem zacieśnienia węzłów organizacyi i stanowczej zapowiedzi strejku, najpierw w Wiedniu, a gdyby tenże nie osiągnął rezultatu, w całej Austryi.

Rozporządzeniem z dnia 5 lutego rząd odegrał rolę dziecka bawiącego się zapałkami w wyschniętej ruderze, jaką jest nasz nieszczęśliwy ze wszystkich stron osaczony zawód.

Nasze Towarzystwo „Unitas“ należy do najbardziej pesymistycznie usposobionych ze wszystkich Towarzystw zawodowych i jakby w przewidywaniu czego nam będzie potrzeba roku zeszłego na zjeździe delegatów Związku, postawiło ono wniosek wzięcia pod uwagę ewentualności strejku. Przewidywaliśmy wtedy, że żebraniną nic a nic nie wskóramy, a jedyną naszą obroną i ratunkiem z odmętu, w jaki jesteśmy od szeregu lat spychani dziesiątkami rozporządzeń, obmyślanych na korzyść kapitału, będzie tylko silna organizacya.

Reprezentanci bratnich Towarzystw wniosek nasz akceptowali i jeżeli dziś widzimy kolegów wiedeńskich sięgających po tę ostatnią broń w walce z rządem i kapitałem, to tylko dzięki rozpoczętemu uświadomieniu i dotychczasowej organizacyi zawodowej. Że stawiając ów wniosek, byliśmy przewidującymi, leży dowód najlepszy w odpowiedzi Jego Eksc. pana prezydenta ministrów, danej pos. Schuhmayerowi, na jego zapytanie, dlaczego do dziśdnia reforma aptekarstwa nie nastąpiła. „Ja nie rozumię, czego chcą ci farmaceuci, zrównałem im personal aptek szpitalnych z publicznymi, robię co żądają, a oni jeszcze krzyczą i chcą strejkować“. Tych kilka słów świetnie oświetliło nam źródła informacyi ministra spraw wewn. i gdzie to zasiadają ci nasi najżyczliwsi z życzliwych. Panu ministrowi spraw wewn., a zarazem

prezydentowi ministrów nie dziwimy się, że nie zna dokładnie naszych żądań i stosunków, ale jego informatorom, których tu po nazwisku nie wymienię, za takie postępowanie należą się publicznie słowa najwyższej pogardy. Odezwanie się Jego Eksc. dało nam namacalny dowód, że 30-letnią żebraniną i błaganiem nic a nic nie zdziałaliśmy i że chcąc sobie los nasz mizerny poprawić, musimy iść śladem tych, którzy aczkolwiek mniej inteligentni, wcześniej od nas poznali dobroczynne skutki organizacyi opartej na zasadzie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Nie pomogły prośby, to pomódz musi groźba, ale groźba poparta tą pewnością siebie, jaką daje tylko silna i bezwzględna organizacya.

Nas magistrów i asystentów galicyjskich wezwanie kolegów wiedeńskich wcale nie zaskoczyło znienacka, na pierwszy odgłos strejku daliśmy im zapewnienie solidarności i zaręczyliśmy, że żaden z nas posady w Wiedniu nie obejmie. Z pomocą materyalną także do ostatnich należeć nie będziemy, a gdy zajdzie potrzeba opuszczenia posad, uczynimy to, tak przynajmniej wnioskuję ze stanu umysłu wśród nas i wśród kolegów lwowskich. Aby zaś tę łączność naszą ze Lwowem naocznie stwierdzić, wyjechałem tam dnia 27 kwietnia, prosząc poprzód na koleżeńskiem zebraniu do komitetu organizującego wybranych kolegów, abyśmy razem mogli omówić sytuacyę i uchwalić plan wspólnego działania. Prośbie mojej stało się zadość i 27-go przeszłego miesiąca w lokalu tamtejszego Towarzystwa koledzy komitetowi zebrani w komplecie, przedstawili mi dyrektywę daną im przez zgromadzonych dnia 19 kwietnia kolegów. Uchwały te brzmią, jak następuje:

1. Zebrani koledzy lwowscy zobowiązują się iść ręka w rękę z kolegami wiedeńskimi i **ewentualnie jak jeden mąż stanąć do strejku.**

2. Koledzy lwowscy solidaryzują się w zupełności z uchwałami kolegów wiedeńskich i przyrzekają, że przez cały czas trwania bezrobocia, nie przyjmą posady w Wiedniu, choćby pod najkorzystniejszymi warunkami.

3. Zebrani domagają się od rządu przeprowadzenia reformy zawodu aptekarskiego, w pierwszym rzędzie reformy systemu wykształcenia i reprezentacyi stosunków służbowych, oraz zabezpieczenia na starość pensyi dla wdów i sierot na równi z urzędnikami państwowymi.

Do komitetu wybrano wtedy kolegów: Mra Mańkowskiego, Mra Markowicza, Mra Hausberga, Mra Reitmanna, Mra Wilczka, [illegible] Menkesa. Dnia 27 kwietnia w wspólnie z wyżej wymienionymi kolegami uchwaliliśmy sposób wspólnego postępowania, wybraliśmy męża zaufania w osobie obecnego tu pomiędzy nami kolegi Mra Antoniego Śmieszka. W jego ręce złożyliśmy kierunek całej akcyi, którą postanowiliśmy rozpocząć natychmiast.

Teraz Wam zebrani tu koledzy wypada wypowiedzieć ostatnie słowo, a nie wątpię, że będzie ono równie stanowcze, jak kolegów wiedeńskich i lwowskich.

Mr Jawornicki.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za styczeń 1902 roku.

Z dniem 31 stycznia kasa liczy członków zwyczajnych	135
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	68
Razem . . .	203

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	268 Kor.	— hal.
„ „ nadzwyczajnych	136 „	60 „
W kasie Oszczędności miasta Krakowa	137 „	46 „
W pocztowej kasie Oszczędności w Wiedniu	345 „	27 „
Gotówka w kasie	45 „	24 „
Razem . . .	932 Kor.	57 hal.

Rozchód:

Rachmistrz, lokal i usługa	68 Kor.	— hal.
Manipulacya pocztowej kasy Oszczędności	— „	8 „
Portorya	1 „	— „
Razem . . .	69 Kor.	08 hal.

Sprawozdanie za luty 1902 roku.

Z dniem 28 lutego kasa liczy członków zwyczajnych	135
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	68
Razem . . .	203

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	180 Kor.	60 hal.
„ „ nadzwyczajnych	86 „	— „
Razem . . .	266 Kor.	60 hal.

Rozchód:

Kol. Jaszczowi dalszy ciąg wypłaty	150 Kor.	— hal.
Rachmistrz, lokal i usługa	68 „	— „
Razem . . .	218 Kor.	— hal.

Sprawozdanie za kwiecień 1902 roku.

Z dniem 30 kwietnia kasa liczy członków zwyczajnych	137
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	70
Razem . . .	207

Przystąpili członkowie zwyczajni: Włodzimierz Rybacki, Krzeszowice; Franciszek Göttinger, Bochnia; Stefan Rydel, Kraków; Stefan Rogaski, Kraków.

Przystąpili członkowie nadzwyczajni: Stanisław Pawłowski, Bochnia; Henryk Bartmański, Kraków.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Henryk Markiewicz, Wieliczka; Karol Wałaszkiewicz, Podhajce.

Wystąpili członkowie nadzwyczajni: Eugeniusz Heller, Kraków; Karol Kwiatkiewicz, Podhajce.

Przenieśli się z kategoryi II do I: Tadeusz Skowroński, Kraków; Jan Wichtor,

Jako chory zgłosił się: Maksymilian Rosenberg, Mościska.

Pozostają zatem chorzy: Bączkowski, Lwów i Maksymilian Rosenberg, Mościska.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	420	Kor. —	hal.
„ „ nadzwyczajnych	237	„ 30	„
Razem . . .	657	Kor. 30	hal

Rozchód:

Ogłoszenie w *Głosie Narodu* o Walnem Zebraniu	11	Kor. 60	hal.
P. Onyszkiewiczowi, kasyerowi Magistratu m. Krakowa za zbadanie funduszów Kasy chorych z polec. Minist. na przeciąg lat 6	100	„ —	„
Rachmistrz, lokal i usługa	68	„ —	„
Portorya	20	„ 37	„
Wydatki kancelaryjna	4	„ 12	„
Manipulacya poczt. Kasy oszczędn. w Wiedniu	3	„ 32	„
Czeki	4	„ —	„
Abonament Clearyngu	3	„ —	„
Razem . . .	213	Kor. 77	hal.

Mr K. Bojarski
za sekretarza.

Mr A. Śmieszek
prezes.

Wzywa się Zarząd Kasy chorych, aby zajął się energicznie ściąganiem zaległych wkładek i w tym kierunku zostosował się ściśle do litery statutu t. j., że wkładki zaległe od upomnianych dłużników, ściągnięte zostaną przez c. k. Władze polityczne.

Mr. Drzymała. *Mr Śmieszek.*

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa odbytego na dniu 15 kwietnia b. r. Obecni: Koledzy — prezes Śmieszek Antoni, wiceprezes H. Muthsam, skarbnik W. Miętus, sekretarz H. Drzymała. Wydziałowy: H. Banke, — jako zaproszony kol.: redaktor Jawornicki.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Odczytano pismo nadesłane z c. k. Starostwa w Kołomyi, opiewające odmownie na wniesiony rekurs do c. k. Ministeryum o rozpisanie konkursu na czwartą aptekę w Kołomyi.

3. Wydział uchwala uprosić kol. Jawornickiego o przyjęcie prowadzenia działu pośrednictwa, na co tenże zgadza się.

4. Odczytano i przyjęto memoryał do c. k. Namiestnictwa we Lwowie co do kumulacyi dwóch aptek w jednym ręku. Memoryał ten polecono kol. sekretarzowi wysłać w najbliższych dniach.

5. Uchwalono opracować podanie o drugą aptekę w Gorlicach. Oddano kol. Bojarskiemu.

6. Wydział uchwala zaprenumerować w c. k. Urzędzie pocztowym przedział, w którym byłyby składane listy zwykłe, pieniężne, druki i przekazy adresowane do Towarzystwa, Kasy chorych i Redakcyi i Administracyi *Kroniki*. Zarazem Wydział upoważnia kol. Jawornickiego do podejmywania poczty, z tem, że listy pieniężne i przekazy podpisywać będzie kol. skarbnik, zaś wszystkie inne korespondencye polecone kol. Jawornicki. Wystosowanie podania do Dyrekcyi poczty poleca się kol. Jawornickiemu.

7. Przyjęto na członków zwyczajnych z dniem 1 kwietnia kolegów: Mra Wacława Hardyna w Krakowie i Mra Jakóba Selingera w Samborze.

8. Przyjęto do wiadomości zgłoszone wystąpienie z Towarzystwa właśc. apteki magistra farmacyi M. Pronia w Krakowie z dniem 15 maja.

Mr. H. Drzymała sekretarz. — *Mr. A. Śmieszek* prezes.

Z Towarzystwa aptekarzy prowinc. w Galicyi.

ODEZWA.

Szanowni Koledzy!

Poczuwam się do obowiązku uwiadomienia Was, jak dalece załatwioną jest sprawa założenia „Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi".

Wskutek uchwały Kolegów założycieli, zapadłej w Przemyślu 26 kwietnia b. r. ja, wspólnie z kolegami Oberlaenderem i Adolfem Raabem, wręczyliśmy osobiście 3 maja b. r. 5 egzemplarzy statutu tegoż Towarzystwa dotyczącemu referentowi w c. k. Namiestnictwie do zatwierdzenia.

Skoro statut zostanie zatwierdzonym, nieomieszkamy wszystkim Kolegom po jednym egzemplarzu rozesłać.

14 czerwca b. r. mamy się wszyscy członkowie tego Towarzystwa zjechać w Przemyślu, celem wyboru i ukonstytuowania się Wydziału, a wreszcie porozumienia w ważnych sprawach.

Że wszyscy Koledzy mogący z domu wyjechać stawią się w Przemyślu 14 czerwca b. r., nie wątpimy, bo omawiane będą kwestye, obchodzące i dotyczące nas wszystkich.

Zjednoczenie się nasze jest koniecznością, bo tylko wspólnemi siłami możemy osiągnąć piękny cel wzajemnej pomocy, do którego dążyć jest naszym obowiązkiem.

Dotychczas, rozdzieleni po miastach i miasteczkach, pozbawieni należytej organizacyi, nie mogliśmy ujednostajnić naszych życzeń i praw zawodowych, a ledwie raz do roku jawiąc się na posiedzeniach gremialnych, bez programu, bez należytego przygotowania się, stawialiśmy nasze postulaty zarządom gremialnym, które nieraz mimo najlepszych swoich chęci, nie poparte należycie przez nas samych, nie mogły się wywiązać ze swojego zadania.

Cele nowego Towarzystwa są wzniosłe, statut praktycznie zestawiony, to też korzyści naszej organizacyi będą niewątpliwe, jeśli sami tego zechcemy, pracując wytrwale.

Główną naszą zasadą będzie:

1. Wspólnie z Kolegami współpracownikami dążyć do dobra zawodu i nas samych;

2. wzajemne wspomaganie się w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu;

3. staranie się o stanowcze usunięcie złego, które nasz zawód w oczach społeczeństwa w nienależytem świetle postawiło; wreszcie

4. siłą zwartej jednomyślności nas wszystkich Kolegów, pracujących w największej prowincyi Austryi, wywalczyć należne nam prawa i wyswobodzenie się z „pańszczyzny" i serwilizmu czynników nic z aptekarstwem nie mających wspólnego.

Koledzy! Nikt nie zrobił „złe“ w naszym zawodzie tylko my sami!!
Ospałość, gnuśność niczem nie dająca się usprawiedliwić, powiedzmy szczerze... dobrobyt niektórych, a nie wszystkich, wyrobiły stosunki dzisiejsze... obrzydliwe.

Otóż by dalej tak nie było, wierzmy:

a) że praca winna być ogólną, a nie pojedynczych członków zawodu;
b) że przystępując do pracy, winniśmy mieć wiarę w skutek, a nie zwątpienie, i
c) wezwani do pracy, powinniśmy stawić się nieoglądając się, że ktoś inny za nas to zrobi.

Obowiązkiem sumienia każdego aptekarza najpierw myśleć o doli swojego zawodu, bo jeśli tego nie spełni, nazwiemy go... wrogiem.

„Słomiany zapał“ nie jest dla nas, ale praca ciągła, rzetelna, ofiarna!
Egoistów i niekoleżańskich, czas nam pokaże, piętnując ich dostatecznie.
Zatem Koledzy 14 czerwca b. r. w Przemyślu do widzenia.

Mr Alfred R. Weiss.

Postęp reform farmaceutycznych w Austryi.

Pod tym tytułem *Oesterr. Sanitätswesen* z dnia 1 maja publikuje następujący komunikat departamentu sanitarnego ministerstwa dla spraw wewnętrznych.

W intenzywnym ruchu reformatorskim ostatniego dwudziestolecia również i farmacya nie pozostała w tyle poza innymi zawodami pomimo, że z wielu stron słyszymy skargi na zastój w tym kierunku. Nawiązując do noweli do ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. nastąpiło uporządkowanie sprzedaży środków leczniczych przez zastrzeżenie prawa sprzedaży tylko dla aptekarzy z małemi ograniczeniami odnośnie do innych handlów. Nastąpiło to rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z dnia 17 września 1883 r., dalej rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 czerwca 1888, a pierwszy raz te leki zostały wyliczone w taksie urzędowej na r. 1895, w myśl rozporządzenia ministerstwa z dnia 17 grudnia 1894. Do tej podstawowej (?) akcyi dołączyło się uregulowanie sprzedaży ręcznej (rozporządzenie ministerstwa z dnia 14 marca i 1 sierpnia 1884), która została jeszcze uzupełnioną normą o ogólnej sprzedaży osobliwek wydaną dnia 17 grudnia 1894 i 16 kwietnia 1901. W ten sposób rozszerzono wolną sprzedaż w aptekach i wyrób uczciwych wyrobów farmaceutycznych należycie zaprotegowano. Podczas gdy w ten sposób uregulowano sprzedaż leków, równocześnie ukończono prace około siódmego wydania lekospisu, który następnie uzupełniono dodatkiem z roku 1900, obejmującym pewną ilość wypróbowanych środków leczniczych.

Przy corocznej rewizyi taksy zaprowadzono nie jedno ulepszenie odnośnie do podziału i ocenienia pracy za *labor* (?).

Uzupełniono taksę opatrunkami i skrzynkami podręcznemi dla położnych, dalej zezwolono aptekom na sprzedaż surowicy przeciw błonniczej i limfy (krowianki) z zakładów rządowych.

Przy tem wszystkiem wdrożono prace przygotowawcze, mające na celu zmianę podstaw zawodu aptekarskiego w kierunku bardziej duchowi czasu odpowiadającym.

W roku 1889 wydano, rozporządzeniem ministerstwa oświaty, nowy porządek studyów i egzaminów farmaceutycznych, a rozporządzeniem z dnia 9 maja 1901 r. uregulowano czas służby zawodowej i praktykę, zaprowadzając przed wstąpieniem do zawodu 6 klas gimnazyalnych.

Rozporządzeniem ministerstwa dla spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty z dnia 3 września 1900 zezwolono kobietom wstępować do zawodu aptekarskiego, jeżeli wykażą się równą kwalifikacyą.

Apteki szpitali w Wiedniu i Pradze, prowadzonych w własnym zarządzie państwa, dały farmacyi dobrze zorganizowaną szkołę sił zawodowych, ognisko zapewnionego bytu, a aptekarzom (właścicielom) wzór pielęgnowania humanitarnych uczuć i obowiązków(!?) względem swojego personalu.

Zaraz po przeprowadzeniu regulacyi studyów i stosunków służbowych w roku 1890 rozpoczęto prace przedwstępne, mające na celu reorganizacyę gremiów aptekarskich. W roku 1894 wydała Państwowa Rada sanitarna w tej sprawie ważne orzeczenie. W dalszym ciągu zwołano w kwietniu 1900 r. ankietę, w której brali udział reprezentanci wszystkich Grup zawodowych. Celem tej ankiety było uporządkowanie licznie nagromadzonego materyału, powstałego z ożywionej akcyi zreformowania zawodu. Wynik ankiety nie znalazł ogólnego poklasku, wobec czego użycie materyału zostało opóźnione.

Po ukończeniu dochodzeń uznała komisya ministeryalna, złożona z przedstawicieli zawodu (posiadaczy) i urzędników ministeryalnych departamentów, że dla uregulowania spraw gremialnych, jakoteż systemu kreowania, koncesyonowania i prowadzenia aptek potrzebną jest nowa ustawa. Odnośne prace techniczno-zawodowe wkrótce ukończone zostaną i będą stanowić podstawę do odnośnych przedłożeń prawodawczych.

Rozporządzeniem z dnia 6 maja 1901 r. wydano władzom politycznym polecenie corocznego dochodzenia niewłaściwości, tyczących się pracy, mieszkań i dyżurów nocnych współpracowników zapomocą kwestyonaryuszy i nałożono na nie obowiązek przesyłania zebranego w ten sposób materyału ministerstwu. Bieżący bardzo obszerny materyał, pochodzący z zeszłorocznych wizytacyj, leży u władz centralnych, a wyniki badań nad nim będą ogłoszone w *Sanitätswesen* i dadzą wskazówkę, jak nadal postępować należy.

Ministerstwo dla spraw wewnętrznych widziało się spowodowane wydać dnia 21 kwietnia b. r. władzom krajowym wskazówki dotyczące planowego pomnożenia aptek, uznało jako niewłaściwe sprzedawanie przed upływem dziesięciu lat aptek nowo otworzonych, postanowiło jako miarę orzeczenia godności na koncesyę osobistą pracę zawodową kandydata przy równoczesnem uwzględnianiu wynikłych z niej korzyści materyalnych.

Te normy mają służyć do zapobiegnięcia nieuczciwemu kupczeniu koncesyami upośledzającemu istnienie i powiększanie ilości aptek. Również ministerstwo dla spraw wewnętrznych w szczególnych wypadkach rozstrzygających. zajęło stanowisko w sprawie odpoczynku niedzielnego. Zezwolono, aby w pewnem mieście Górnej Austryi po porozumieniu się trzech tamtejszych aptekarzy i z zastrzeżeniem poinformowania publiczności, aby w niedzielę po południu jedna apteka była zamknięta. Na zażalenie jednego z aptekarzy na Morawach, ktory sam pracuje w aptece, oświadczono się, że może być mu pozwolone w niedzielę po południu spokojnie iść na spacer w niedaleką okolicę, jeżeli pozostawi w aptece godnego zaufania laboranta. Służący ten winien zbierać zlecenia, a w danym razie przywołać aptekarza lub też umożliwić ordynującemu lekarzowi osobiste sporządzenie leku. Można spodziewać się, że na tej drodze rozporządzeń ministeryalnych uda się uzyskać choćby częściowe uregulowanie stosunków aptekarskich, dopóki nie nastąpi w drodze ustawodawczej zupełna reforma zawodu.

Stan ogólny i prawidłowe prowadzenie aptek nawet w obecnych warunkach dają głośne (!) świadectwo o sumienności i postępowem usposobieniu austryackiego aptekarstwa. *Amen.*

Doroczne Walne zebranie aptekarzy Galicyi zachodniej.

Skrzętnie przerzucam kilka sprawozdań z lat poprzednich, aby stwierdzić, że w tak licznym komplecie jeszcze nigdy nie stawiła się prowincya w Krakowie, jak

Korespondencya w języku polskim

HERMANN STEINBUCH

przedtem **F. A. WOLF i SYNOWIE**

Wiedeń	Warszawa	Budapeszt
V., Mittersteig Nr. 26	ul. Szpitalna L. 12	V., Bela utcza 3

założone w roku 1820

FABRYKI

chemiczno-farmaceutycznych aparatów, utensylii oraz wszelkich artykułów do użytku aptecznego.

ZAKŁAD DO MALOWANIA i WYPALANIA EMALII.

Wyrób pudełek tekturowych i Zakład litograficzny.



Niniejszem poleca się dopiero co wyszłą, w drodze litograficznej wykonaną, przed przedrukiem prawnie ochroniona

SERYĘ SYGNATUR



zawierającą 2100 napisów, zestawionych odpowiednio do techniki farmaceutycznej i odpowiadającej austryackiej tudzież węgierskiej Farmakopei dla wszystkich obowiązkowych i nieobowiązkowych środków lekarskich, ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń tyczących się Tab. I i II, jakoteż „Dodatków do Ph. VII", z dołączeniem sygnatur na wszystkie najnowsze leki.

Cena całej seryi 15 Koron.

Spis rzeczy ułożony wedle formatu sygnatur i alfabetycznie, jest na żądanie darmo i opłacony do dyspozycyi.

Bogato illustrowane cenniki darmo opłacone.

Korespondencya w języku polskim

---

to miało miejsce dnia 10 maja b. r. Zawsze tenor obrad i liczby trzymali aptekarze krakowscy, tym razem wobec kolegów z prowincyi pozostali oni w mniejszości, co zapewne nie mało przyczyniło się, że tegoroczne obrady należały do jednych z żywszych.

To Zgromadzenie dało dowód, że zainteresowanie się sprawami zawodowemi wzmaga się coraz więcej wśród ludzi, którzy do niedawna należeli do ignorantów, poza swoją apteką nie widzących zawodu i nie uznających wobec niego żadnych obowiązków. Czemu przypisać tę powolną, ale widoczną zmianę, nie miejsce tu zastanawiać się. Wystarczy, jeżeli wyręczę się słowami wypowiedzianemi przez jednego z uczestników; „że dopóki dobrze nam się działo, nie chcieliśmy o niczem słyszeć, dziś, gdy złe przybiera zastraszające rozmiary, nabraliśmy rozumu i czujemy potrzebę ratunku". Lepiej późno, niż nigdy.

Zebranie zagaił przemową ustępujący przewodniczący gremium, b. aptekarz, Mr E. Heller.

Wspomniał on o jubileuszu aptekarza Mra W. Zajączkowskiego, i prosił obecnych, aby przez powstanie uczcili zasługi jubilata, następnie przedstawił zebranym sprawozdawcę *Kroniki farmaceutycznej*, redaktora Mra B. Jawornickiego. Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie administracyjne za rok 1901 i 1902. Poprzednio sprawozdanie takie odczytywał sekretarz gremialny, tego roku z powodu nieprzewidzianych przeszkód Zarząd sprawozdania nie opracował; sprawa ta była przedmiotem krótkiej, lecz dość namiętnej dyskusyi. Apt. Mr K. Łuczko, tłumaczył powody postępowania Zarządu słabością przewodniczącego, wyjazdem sekretarza i pierwotnie na 10 czerwca oznaczonym terminem zebrania. Brak sprawozdania skrytykowali w ostry sposób apt. Mr A. Izierski i Mr H. Banke. Pierwszy podniósł, że coroczne sprawozdanie Zarządu jest właściwą osią dyskusyi, a przecież na to wszyscy się zjechali, aby poruszyć kwestye drażliwe, ogół członków gremium obchodzące. Interpelant radby poznać zapatrywanie Zarządu na dwie tak ważne sprawy, jak taksa nocna i odpoczynek niedzielny. Odpowiedzieli apt. Mr K. Mikucki i apt. Mr K. Łuczko.

Aptekarz Mr Łuczko przyznaje, że forma zachowaną nie została, ale to nie wpływa na to, aby zarząd nie złożył sprawozdania z całorocznej działalności ustnie. Sekretarz odczytuje rozporządzenia, nadeszłe w roku bieżącym do gremium. Starostwo w Myślenicach nadało koncesyę na Rabkę Mrowi Łukowskiemu, zażądało otaksowania przez delegatów gremium wartości koncesyi egzystującej tamże apteki sezonowej. Ze strony gremium w komisyi wzięło udział trzech aptekarzy. Na żądanie namiestnictwa wysłano sprawozdania z czynności Zarządu z lat ubiegłych. Zawiadomienie namiestnictwa, że ministerstwo orzekło, że kandydatom na koncesye należy donieść nazwisko obdarowanego. Zakaz używania w aptekach ekstraktów na napary i tinktury. Reskrypt namiestnictwa w sprawie nieuwzględnienia zapisu do gremium ucznia, który nie wykazał się świadectwem z ukończonych sześciu klas, lecz świadectwem egzaminu wstępnego do 7 klasy. Doniesienie dyrekcyi gimnazyum w Tarnowie, że syn aptekarza z Limanowej, January Zubrzycki, wbrew ustawie uczęszczając w Tarnowie do gimnazyum zapisany jest jako aspirant farmacyi w aptece ojca. Reskrypt namiestnictwa w sprawie sprzedaży eteru.

Uczniów jest zapisanych w obrębie gremium 12, adjunktów i asystentów 28, dyspenzantów 3, wypisano 13. Na tem sprawozdanie administracyjne zamknięto.

Sprawozdanie kasowe odczytał Mr A. Weiss. Z tego dowiadujemy się, że książeczka złożona w gremium po byłem stowarzyszeniu młodzieży apt. w Krakowie, będąca własnością Gal. Tow. farm. „Unitas", opiewa na kwotę 1747 koron.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum.

Zabrał głos Mr Banke i upoważniony przez Wydział Gal. Tow. farm. „Unitas" zażądał, aby Walne zebranie poleciło zarządowi gremium wobec zmiany statutu Towarzystwa wydanie książeczki Wydziałowi. Apt. Mr K. Łuczko sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż Wydział Towarzystwa nie wniósł odpowiedniego podania

do zarządu i nie zawiadomił go o zmianie statutu. Sprawa ta będzie załatwioną w zarządzie bez uchwały Walnego Zgromadzenia. Mr Weiss oświadcza, że miał zamiar zapytać się ustępujący zarząd, co ta książeczka tu robi! On należał do tych, którzy tę kwotę zebrali, i sądzi, że zarząd powinien już był zwrócić ją Towarzystwu „Unitas". Po przemówieniu Mra Bankego zamknięto dyskusyę i uchwalono zarządowi z rachunków kasowych absolutoryum. Zabrał głos apt. Mr Łuczko. Wedle przyjętych form — mówi on — należałoby teraz dyskutować nad tem, cośmy tu usłyszeli, ale pomimo najszczerszych chęci, cóż będziemy debatowali nad tem, czego nie było, nad tem, czego niema, bo na Walne Zebrania przychodzi się z wnioskami. z których nie da się nic zrobić. Z tego powodu sprawy o szerszym zakroju nie były przedmiotem pracy zarządu, głównie sprawy lokalne. Wyjątek stanowią dwa fakta. Skoro w ostatnich czasach w parlamencie poruszono szeregiem interpelacyj sprawy naszego zawodu, Mr Łuczko w drodze telegraficznej zwrócił się do posła apt. Mra Piepes-Poratyńskiego, i prosił go, aby się on gorąco zajął sprawami reformy, szczególniej ustawy gremialnej w kierunku tworzenia izb na wzór adwokackich. W jakiś czas potem Mr Łuczko osobiście porozumiał się z posłem Mrem Poratyńskim i szeroko omawiał obecną sytuacyę. Obaj zgodzili się, że sprawa reformy jest piekącą, a poseł Poratyński oświadczył, że nie tak rychło należy się spodziewać prędkiego jej załatwienia. Interpelując w tej mierze czynniki miarodajne, miał on sposobność przekonania się, że najpierw muszą być załatwione sprawy natury ogólno państwowej, a dopiero, skoro te zostaną usunięte z porządku dziennego obrad parlamentu, rząd wystąpi z wnioskami reformy. Nieprawdą jest — twierdzi Mr Łuczko — aby, jak to pisma zawodowe donosiły, aptekarze byli przeciwnikami reformy. Mają oni ręce związane, sami nic robić nie mogą, a Dr. Kusy departamentowi prawniczemu przedłożył taki projekt, że tam nad nim nawet dysputować nie chciano. Skoro Mr Łuczko zapytał posła Poratyńskiego o treść tego referatu, tenże z lekceważeniem machnął ręką. W ostatnim czasie zaszedł drugi fakt powołania po raz pierwszy do krajowej rady sanitarnej reprezentantów obydwóch gremiów galicyjskich. Przedmiotem obrad była sprawa nadawania koncesyj aptekarskich. Reprezentantów gremiów zawezwano bardzo późno, bo 24 godz. przed posiedzeniem, mimo tego stawili się obaj. Ze strony krakowskiego zarządu obecny był apt. Mr Łuczko, ze strony lwowskiego poseł apt. Mr Piepes-Poratyński. Dotychczas gremium protokółu z posiedzenia nie przedłożono. Na wstępie posiedzenia rady Mr Łuczko postawił wniosek, aby reprezentanci gremiów byli wzywani na posiedzenia, gdy tematem jej obrad są sprawy aptekarskie. Wniosek ten utrzymał się i został przyjęty z aplauzem. Przedmiotem obrad było opracowanie normy kwalifikowania podających się o koncesye. Uchwalono do lat służby zawodowej wliczać trzy ewentualnie dwa lata praktyki i dwa lata asystentury. Na oku miano tych niezamożnych dyspenzantów, którzy idąc na uniwersytet, muszą sobie wprzód uciułać jakiś grosz, aby opędzić nim pobyt w mieście i studya. Co do godności uchwalono za najgodniejszego uważać kandydata, który ma najwięcej lat służby, nienaganne prowadzenie się, kto obarczony jest rodziną, a przedewszystkiem tego, kto zarządza cudzą apteką. Taki człowiek pracuje dla siebie i dla dobra drugiej rodziny, w zaufaniu składającej w jego ręce swój majątek. Uchwalono, aby byłych właścicieli aptek, nabytych w drodze kupna, nie pomijać przy nadawaniu koncesyi, bo im także od rządu należy się koncesya, a jeżeli kto miał aptekę, nabytą za własne pieniądze, to tak samo, jakby kupił wieś, kamienicę i t. d. W Radzie sanitarnej pod tym względem były zdania podzielone, a poprawkę, by wykluczono tych, którym udowodniono, że prowadzą handel koncesyami, odrzucono. Następnie apt. Mr Łuczko omówił sprawę handlu lekami złożonemi, uprawianego przez jakiegoś nadporucznika piechoty w Rzeszowie, i zawiadomił, że w sprawie tej ingerował poseł Mr Piepes-Poratyński. Co do dyżurów nocnych i zamykania aptek o godzinie 9 wieczór, wspomina Mr Łuczko o znanym okólniku gremium i odpiera zarzut, że wypełnieniem wszystkich w okólniku zawartych zobowiązań

rozdrażniono współpracowników. O zamykaniu aptek o godzinie 9, zdaniem Mra Łuczki nie da się nawet pomyśleć, gdyż publiczność jest przyzwyczajona o tym czasie wychodzić na przechadzkę i wtedy załatwiać swoje interesa, a namiestnictwo pod tym tylko warunkiem zgadza się na wcześniejsze zamykanie aptek, jeżeli temu publiczność się nie sprzeciwi. Ustawa nakazuje zamykać apteki o godzinie 10 (głos: niema takiej ustawy). Mr Łuczko przytacza fakt, że będąc w pewnej miejscowości Galicyi zachodniej, poradził miejscowym aptekarzom zamykać apteki o godzinie 9 z tem zastrzeżeniem, aby o tej uchwale zawiadomili starostwo. Starostwo wystosowało zapytanie do namiestnictwa, które oświadczyło, że władza miejscowa może zezwolić na to, ale jedynie pod tym warunkiem, jeżeli publiczność na to się zgadza. Posądzono aptekarzy o hipokryzyę. Gdzie można coś robić, robi się, ale nie wszędzie jednako można postępować. Są miejscowości, gdzie o 5 popołudniu niema nic do roboty, można więc zamknąć aptekę, gdzieindziej największa czynność jest o 9, gdyż kramarze zamknąwszy swoje interesa, wtedy dopiero zaopatrują się w leki, w dzień nie mając się kim wyręczyć. Są miejscowości, gdzie fabryki zamykają o 8, robotnicy więc idąc do domu, zaopatrują się w środki lecznicze. Co do dyżurów nocnych, to sprawa lokalna, zależy więc od umowy interesowanych aptekarzy. Gremium w razie zerwania solidarności nic zdziałać nie może — bo nie ma egzekutywy — krzykiem na wiatr nic zrobić się nie da — tu trzeba pracy pozytywnej i energii, a tych gremiom brak. Mr Mikucki zaznaczył, że namiestnictwo zwróciło uwagę gremium, że za wiele wydaje na koszta reprezentacyi.

Krótko lecz dobitnie przemówił Mr Weiss. Przedewszystkiem zaznaczył, że jeżeli jest źle, wina to niedołężnej ustawy i samych aptekarzy, wartość moralna gremiów zeszła do zera, brak łączności — organizacyi. Mowca nie wini zarządu, że ten nic nie robi, z pracy jego mogłaby być jakaś korzyść, ale gdyby ta praca była programowa. Aptekarze prowincyonalni są siłą produkcyjną gremiów, ale wpływu na nie żadnego nie wywierają — chcąc temu zapobiedz — grono aptekarzy prowincyonalnych w ten sposób postanowiło złemu zaradzić, że założono Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych. Tam wytworzy się produkcya stosunków zawodowych, do niego będzie należało uzdrowienie obecnego porządku, a każda zdrowa myśl musi wtedy znaleźć uznanie w 12 aptekach krakowskich. Towarzystwo nie zostało założone z wrogą dla gremiów tendencyą, owszem będzie ono ich podporą, ale wtedy aptekarze przyszedłszy na Walne Zebranie, nie będą mówić, źle się stało, lecz będą pytać: zrobiliście czy nie?

Mowca z góry się zastrzega, że tendencya Towarzystwa będzie radykalną, a zadaniem jego pilnować uczciwości i pielęgnować prawdziwe koleżeństwo — złe, choćby przemocą, musi być usunięte (oklaski). Mr Banke nawiązując do słów Mra Łuczki, objaśnia, że co do normy kwalifikacyi kandydatów, ministerstwo wydało okólnik, nie wysłuchawszy zdań radców sanitarnych. W tym okólniku powiedzianem jest również, że kto otrzymał koncesyę, temu jej przez 10 lat sprzedać nie wolno, również starostom poleconem zostało, aby uważali na to i nie dopuszczali do handlu koncesyami aptekarskiemi. Nawiązując do słów Mra Weissa, mówca jest przeciwnego zdania, jakoby gremia nie miały egzekutywy. Mają one egzekutywę moralną, bo jeżeli zarząd dobrowolnie jest wybrany, to *eo ipso* wybierający sami poddają się władzy ludzi zaufanych. Jesteśmy ludźmi z wykształceniem akademickiem, a nie murarzami, każdy więc z nas za punkt honoru powinien sobie uważać, stosować się do poleceń zarządu, i to zarządu, wybranego przez samego siebie.

Źle jest, jeśli tak się nie dzieje; jaskrawym jest fakt, jaki miał miejsce przy uchwale zamykania aptek o godz. wpół do 10, gdzie 2 panów do uchwały zarządu się nie zastosowało; takie postępowanie zasługuje, aby go napiętnować. Mamy reprezentacyę w gremiach, zdawałoby się, że nam Towarzystw nie potrzeba, a jeżeli one powstają, to tylko na to, by wspierać działalność gremiów. W aptekarstwie wszystko musi się dziać na opak, powstają Towarzystwa, ale właśnie na to, by zająć wrogie wobec gremiów stanowisko, zdawałoby się, że aptekarze mają wręcz prze-

ciwną od reszty świata etykę. Mowca ostro krytykuje postępowanie gremiów z współpracownikami aptekarskimi. Nad każdą sprawą poruszoną przez Tow. współprac. w gremium przechodzi się do porządku dziennego, wprost bagatelizuje się wszystko, co z ich strony pochodzi. Kto temu winien, że współpracownicy w coraz większej liczbie przechodzą w szeregi socyalnej demokracyi — nikt, tylko panowie swojem postępowaniem i utrudnianiem reformy.

Co do odpoczynku i zamykania aptek mówca przytacza fakta, gdzie starostwo się sprzeciwiło, a ministerstwo zezwoliło nietylko na 9 godzinę, ale nawet na wydalanie się aptekarza z apteki w niedzielę popołudniu. Przewodniczący Mr Heller zbija twierdzenie mowcy jakoby aptekarze byli przeciwni reformie i powołuje się na ankietę z r. 1900 (Mr Banke: ankieta była czystą szopką, wesołość). Zabrał następnie głos Mr. Łuczko i osłabiał zarzuty podniesione przez Mra Bankego. Co do 9 godz. to jest rzeczą aptekarza, właściciela lub dzierżawcy, czy chce czy nie chce zamykać. Co do władzy zarządu, to że każdy powinien jego zarządzeń słuchać, to sięga w sferę idealną, są współpracownicy którzy sami nie zgadzają się na zaprowadzenie dyżurów nocnych, jakże je więc można zaprowadzać, jeżeli oni twierdzą, że wolą spać w aptece, niż przychodzić z domu rano, aby ją o 7-mej otwierać. Mr Łuczko ciekaw jest, coby zrobili ci panowie, co teraz tak krzyczą, gdyby byli właścicielami i współpracownicy żądali od nich, by im wolno było przychodzić o 9-tej rano, zamykać apteki o 9-tej wieczorem, a pauza obiadowa aby trwała blisko 2 godziny. Te żądania współpracowników zdążają do tego, by personal był zdwojony tam, gdzie dziś jest zupełnie wystarczający. Pamiętać należy, że gdybyśmy chcieli spełnić te żądania, to niezadługo musielibyśmy pójść z torbami. Minęły czasy dobre, dziś pomimo krzyku ze strony współpracowników, że jesteśmy krezusami, my, a szczególnie aptekarze krakowscy są dziadami, nie mają ani tyle, ile potrzeba na utrzymanie liczniejszej rodziny. Współpracownicy chcą swoją dolę poprawić, ale z krzywdą właścicieli, na to pozwolić nie można, tembardziej, że jeżeli komu poda się palec, on chwyta za rękę. Robić ustępstwa, ale nie takie, by współpracownikowi lepiej było niż właścicielowi. Co słuszne, to zrobić, ale co się nie da, tego współpracownicy od nas żądać nie powinni. Do tej kategoryi niemożliwych do spełnienia, mowca zalicza kwestyę pokoi inspekcyjnych, sam gdy kondycyonował spał w norach, i zapytuje, gdzie te pokoje urządzać, na strychu, czy na drugim piętrze? Co do wychodów przytacza fakt, że jeden aptekarz na prowincyi zatrudniając jednego współpracownika, sam gorzej od niego pracuje. W prasie zawodowej nic się nie słyszy tylko: wyzyskiwacze, wyraży pogardy, wrogi. Czy z takiej pogardy może sobie robić coś bodaj matołek, ale nie człowiek, który tylko broni swych interesów. Mowca powołuje się na szacunek i poważanie, jakiem cieszy się obecny na zebraniu apt. Mr Wiszniewski.

Co do ankiety Mr Łuczko zgadza się, że była tylko szopką a miała wpłynąć na uspokojenie umysłów współpracowników, którzy mają zamiar strejkować i w ten sposób chcą zmusić rząd do przeprowadzenia reformy. Zdecydowanym krokiem współpracownicy zemszczą się najbardziej na właścicielach aptek, którzy wskutek takiego „żakowskiego“ postępowania najbardziej ucierpią — a nigdy na rządzie. Co rządowi strejk farmaceutów zaszkodzi — nic, co innego strejk w wielkich przędzalniach lub fabrykach, z których rząd czerpie swoje dochody.

Mr Banke, jako wydziałowy gal. Tow. farm. „Unitas“, korporacyi czysto współpracowniczej, protestuje przeciw wyrażeniu się poprzedniego mowcy i wyraża zdziwienie, że nie został on za to przywołany przez prezydyum do porządku. Mr Łuczko prostuje, że wyrażenia swego nie użył odnośnie do galic. Tow. farmac. „Unitas“. Przewodniczący Mr Heller wnosi zamknięcie dyskusyi. Mr. Łuczko sprzeciwia się. Do głosu przychodzi Mr Doskowski. Mowa jego była najlepszą i najdobitniejszą z całego zebrania. Na wstępie mowca oświadczył, że on był pierwszy, który w Kole apt. krakowskich poruszył myśl zamykania aptek o godzinie 9

i dyżurów nocnych na zmianę. Z jego wniosku pozostały tylko strzępy, a dlaczego, sam nie wie. Mowca przez lat trzy kondycyonował w Przemyślu i zaręcza, że tam dłużej wre życie na ulicy niż w Krakowie. Mimo to apteki przemyskie są zamykane o 9 wieczór, krakowskie o 10. Tam publiczność mogła się przyzwyczaić, a w Krakowie, który o godz. 8 już zasypia, miało by jej przyjść z trudnością? Z hałasem po dziennikach ogłoszono dyżury nocne a nie wykonano, czem aptekarze krakowscy narazili się tylko na śmiech publiczności. Boją się właściciele, by czyniąc ulgi współpracownikom sami nie poszli z torbami, „nie, moi Panowie, nas z torbami puszczą faktorzy, skandaliczne opuszczanie po 50% i 60%, to nas prowadzi do ruiny". Proszę popatrzeć znowu na Przemyśl, tam raz do roku schodzą się aptekarze i uchwalają ceny osobliwek i ręcznej sprzedaży, panuje porządek i zadowolenie personalu. Trzymajmy się taksy, postępujmy jak ludzie, a wtedy daleką od nas będzie troska pójścia z torbami wskutek żądań współpracowników. Mowca zwraca się do obecnych aptekarzy podgórskich i zapytuje ich czy stracili co w dochodzie przez zaprowadzenie dyżurów nocnych. Przewodniczący Mr Heller odczytał list Mra Konecznego, który również żali się na zakorzeniony zwyczaj opuszczania procentów. Apt. Mr Izierski konstatuje, że zna ustawy aptekarskie, ale nigdzie nie doczytał się, że apteki muszą być zamykane o godz. 10 wieczór. Również jest zdania, że odpoczynek niedzielny jest możliwy do przeprowadzenia, ale trzeba chcieć coś robić, ale tego u zarządu dopatrzeć się nie można. Zamknięto dyskusyę.

Jak widzimy, dzięki młodym żywiołom, zrekrutowanym z pośród nas, członków Tow. „Unitas" dyskusya była żywa, przedmiotowa. Wykazała ona, że przyszłe izby aptekarskie będą miały kiedyś siły wyrobione, dzięki obecnemu prądowi, który pośród współpracowników wywołał zainteresowanie się sprawami zawodowemi i życiem społecznem.

Głosujących było 26. Przewodniczącym został wybrany 20 głosami apt. Mr Karol Łuczko, zastępcą apt. Mr Ksawery Mikucki (15 głosów), sekretarzem Mr Marcin Gorzecki przez aklamacyę, do komisyi kontrolującej zostali wybrani apt. Mr Rosenberg, apt. Mr W. Matula i Mr Weiss. Do komisyi egzaminacyjnej apt. Mr Zajączkowski, apt. Mr Mikucki, Mr Weiss, Mr Gorzecki, jako zastępca. Do komisyi kwalifikacyjnej apt. Mr Łuczko, apt. Mr Mikucki, apt. Mr Palch, Mr Gorzecki, apt. Mr. Wiszniewski, apt. Mr Jakubowski, apt. Mr Karpiński, apt. Mr Matula. Po ukończeniu wyborów zabrał głos Mr Weiss i jeszcze raz poruszył sprawę obecnych stosunków, w konkluzyi swej mowy postawił następujący wniosek:

„Doroczne Walne Zebranie aptekarzy Galicyi Zachodniej wzywa wszystkich członków, by postępowali po koleżańsku i uczciwie, trzymali się granic przewidzianych w ustawie, nie odstępowali od taksy, aby sprawy, które nie dadzą się załatwić zaraz, były traktowane po koleżańsku, każde zaś złamanie powyższych punktów aby było publicznie piętnowane. Uchwała ta ma wejść w życie 1 stycznia 1903 r."

Na ten temat przemawiali Mr Doskowski i postawił wniosek wyboru trzech aptekarzy, którzyby opracowali taksę ręcznej sprzedaży. Po przemówieniu apt. Mr Hellera, apt. Mr Jakubowskiego i innych uchwalono wybrać trzech aptekarzy dla taksy dla Krakowa a trzech dla taksy dla prowincyi.

Mr Banke stawia trzy następujące wnioski, umotywowane poprzedniem swem przemówieniem:

I. Walne Zgromadzenie apt. Galicyi Zachodniej wyraża ubolewanie tym kolegom, którzy paraliżują humanitarne dążności zarządu gremialnego.

II. Walne Zgromadzenie apt. Galic. Zach. z uwagi na panujące usterki w zawodzie, spowodowane przestarzałością ustaw, brakiem zabezpieczenia na starość, brakiem reprezentacyi współpracowniczej, w ogóle wadliwością całego systemu, uchwala: Wzywa się c. k. rząd do najszybszego, gruntownego zreformowania aptekarstwa w Austryi.

III. Walne Zgromadzenie apt. Galic. Zach. poleca nowo wybranemu zarządowi, by w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 czerwca b. r. porozumiał się z gremium ołomunieckiem, względnie z innemi gremiami w obrębie których zaprowadzono spoczynek niedzielny i bezzwłocznie poczynił kroki skierowane do zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w obrębie gremium Galicyi Zachodniej.

Zabrał głos Mr Zajączkowski. Poruszył sprawę dysonansu, jaki panuje między współpracownikami a właścicielami aptek. W wielu punktach, zdaniem mowcy, udałoby się osiągnąć porozumienie, załagodzić spory, gremium jednak powinno pierwsze wyciągnąć rękę do zgody. Jest w Krakowie Tow. farmaceut. „Unitas" reprezentacya współpracowników całej Galicyi, radzi więc mowca wejść z niem w porozumienie i w ten sposób wpłynąć na uspokojenie umysłów. Najodpowiedniejszym krokiem zmierzającym do tego celu byłby wybór komisyi złożonej z 6 członków gremium, którаby w porozumieniu z delegatami Tow. „Unitas" powzięła uchwały, do których stosować się będą musieli aptekarze całej Galicyi Zachodniej. Sprawozdanie ze swej czynności ma ta komisya złożyć w przeciągu trzech miesięcy. Wniosek apt. Mr. Zajączkowskiego uchwalono, a w skład komisyi weszli apt. Mr Izierski, apt. Mr Zajączkowski, apt. Mr Matula, Mr Zubrzycki, Mr Grabowski, Mr Doskowski.

Przewodnictwo obrad objął p. przewodniczący apt. Mr Łuczko i w serdecznych słowach w imieniu kolegów pożegnał ustępującego apt. Mr Hellera. Na tem posiedzenie o godzinie wpół do drugiej popołudniu zakończono.

Rozporządzenia i przepisy.

Okólnik ministerstwa dla spr. wewn. z d. 26 kwietnia b. r. Okólnikiem tym ministerstwo poucza namiestnictwo dolno-austryackie, że rozporządzenie z dnia 5 lutego b. r. dotyczące zrównania personalu aptek szpitalnych. powstających we własnym zarządzie państwa z personalem aptek publicznych miało tylko na celu prowadzenie tego personalu w ewidencyi gremialnej. W ten sposób personalowi aptek szpitalnych ma być zastrzeżone prawo do pięciolecia w razie wystąpienia ze służby rządowej.

Okólnik c. k. Ministerstwa spr. wewn. z d. 21 kwietnia 1902 L. 16.441 do wszystkich krajowych władz politycznych. Dla wdrożenia usunięcia pewnych, jawnych niewłaściwości, które ze względu na otwarcie nowych, nadanie i sprzedaż aptek istnieją i koniecznego zaradzenia wymagają, oznajmia się c. k. Namiestnictwu co następuje:

Dochodzenia o stosunkach aptecznych w ogóle przedsięwzięte wykazały, że pomnożenie aptek z rosnącymi potrzebami ludności nie idzie w parze, co można odnieść do tego, że stałemu przyrostowi ludności i rozwojowi stosunków ruchowych i zarobkowych nie poświęca się potrzebnej uwagi. Dochodzenia w celu kreowania apteki posiadają z reguły przebieg wlеczący się i długotrwały.

Dla umożliwienia zwrotu na lepsze w tym kierunku, należy urzędy podwładne zawezwać, ażeby wyniki spisu ludności z r. 1900 uważnemu przejrzeniu poddały i przy rzeczowem stawianiu wniosków doniosły, gdzieby wedle tychże wyników i dalszych z całą oględnością przeprowadzonych dochodzeniach, potrzeba otwarcia nowej, mogącej się utrzymać apteki istniała, a na której otwarcie pozwolićby można, bez narażenia dalszego bytu sąsiednich aptek.

Na podstawie wniosków postawionych przez władze niższe, które w formie przeglądu tabelarycznego także winno być Ministerstwu spr. wewn. do końca r. b. do wiadomości podane, zechce c. k. Namiestnictwo potem z uwzględnieniem miary i konieczności potrzeby nowych aptek planowo powoli z pomnożeniem aptek postępować.

Aby czynności urzędowych kreowaniu aptek przez c. k. Namiestnictwo za potrzebne uznanych zbytnio nie przewlekać, należy surowo pilnować, ażeby wszystkie okoliczności potrzebne do instancyjnego rozstrzygnięcia już w przedłożeniach relacyjnych władz niższych z taką dokładnością i zupełnością wyjaśnione były, aby dochodzenia dodatkowe o ile możności uniknione być mogły.

Z tego samego powodu należy przy rozstrzygnięciu o kreowaniu nowej apteki podać nietylko rejon zbytu, dla którego okazuje się potrzebną lub też pożądaną, lecz zaraz także temu rajonowi zbytu odpowiednie umieszczenie apteki z dokładnem oznaczeniem miejscowości (plac, krzyżujące się ulice i t. p.) ustanowić.

O zapadłem rozstrzygnięciu w sprawie utworzenia nowej apteki należy natychmiast zrobić doniesienie do Min. spr. wewn. i dołączyć odpis rozstrzygnięcia.

Przy nadaniu nowego uprawnienia aptekarskiego trzymać się należy ściśle przepisu dekretu kanc. nadw. z 30/XI. 1833 P. G. S. N. 166, że nowo utworzona apteka nadaną być winna zawsze najgodniejszemu ubiegającemu się.

Do osądzenia godności ubiegającego się są następujące momenta miarodajne:

a) Czas, przez który ubiegający się w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, a w danym razie za granicą, w zawodzie aptekarskim wogóle, a szczególnie w osobistem wykonaniu służby czynnym był; przy tem należy ocenić zakres osobiście wykonywanej pracy, a to z uwzględnieniem za nią otrzymanej zapłaty lub doznanych innych materyalnych korzyści;
b) farmaceutyczno-naukowe uzdolnienie ubiegającego się, i
c) jego szczególne farmaceutyczne prace na polu naukowem i praktycznem.

Kompetenci, którzy drogą koncesyi uzyskaną aptekę przed upłynięciem lat 10 sprzedali, o ile do tego przez zaszłe zmuszające, przez władze polityczne jako uzasadnione uznane przyczyny nie byli spowodowani, mają być nieuwzględnieni.

Przy załatwianiu podań o nadanie koncesyi do prowadzenia apteki, która przez ubiegającego się o koncesyę aktem prawnym między żyjącymi nabytą została, winny być zawsze bliższe okoliczności pod uwagę wzięte, w których akt prawny doszedł do skutku.

Szczególne niewłaściwości wynikają ztąd, że apteki, które drogą konkursu nadane zostały, w stosunkowo krótkim czasie sprzedawane zostają. Celem powstrzymania tych niewłaściwości, całkowicie sprzeciwiającym się zamiarowi wyżej przytoczonego dekretu kancelaryi nadwornej, należy w przyszłości tylko tych kompetentów o koncesyę uwzględniać, którzy się w podaniu swoim zobowiążą do osobistego prowadzenia apteki najmniej przez 10 lat, i to należy przy rozpisaniu konkursu wyraźnie podnieść.

Jeśli właściciel apteki drogą koncesyi uzyskanej sprzeda ją przed upłynięciem 10 lat, natenczas nie powinno się nabywcy zakładu koncesyi udzielić, o ile się nie rozchodzi o zaszłe przymusowe i uwzględnienia godne przyczyny bez winy koncesyonaryusza.

Rozchodzi się jednak o sprzedaż apteki, której właściciel nie nabył drogą konkursu, to w regule nie należy kupcowi koncesyi odmówić, chyba żeby przeciw zaufaniu osoby istniały ważne wątpliwości n. p. jeśli wiadomem jest o kupcu, że z kupnem i sprzedażą aptek robić zwykł interesa, lub jeśli kupno pod warunkami następuje, które w tym stopniu kupca obciążają, że uczciwe prowadzenie apteki lub jej zdolności konkurencyjne względem w miejscu w danym razie nowo utworzyć się mającej apteki zakwestyonowaneby się przedstawiały.

O tem winny być podwładne władze polityczne do najdokładniejszego stosowania się zawiadomione.



Z życia zawodowego.

Zebranie współpracowników krakowskich.

W dniu 4 maja o godz. 10 wieczorem odbyło się zebranie kolegów krakowskich i podgórkich. Obecnych było dwudziestu kilku kolegów. Po wygłoszeniu referatów, które podajemy w bieżącym numerze *Kroniki farm.* i po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi, Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucye:

Koledzy kondycyonujący w Krakowie i Podgórzu, zebrani w dniu dzisiejszym, uchwalają:

1) przejść do porządku dziennego nad ostatnim okólnikiem ministeryalnym spraw wewn. z dnia 21 kwietnia 1902 r.;

2) że zobowiązują się iść ręka w rękę z kolegami wiedeńskimi i ewentualnie **jak jeden mąż stanąć do strejku;**

3) domagać się od rządu przeprowadzenia reformy aptekarstwa, w pierwszym rzędzie reformy systemu, wykształcenia, reprezentacyi, zmiany stosunków służbowych, oraz zabezpieczenia na starość, pensyi dla wdów i sierót na równi z urzędnikami państwowymi.

Wobec tych uchwał Mr Jawornicki postawił wniosek wyboru komitetu organizacyjnego z trzech członków, który łącznie z takim samym komitetem wybranym we Lwowie, stanowić będzie galicyjski komitet wykonawczy.

Na czele tego komitetu stanie mąż zaufania, który kierować będzie całą akcyą. Na męża zaufania zaproponował wnioskodawca **Mra Antoniego Śmieszka,** wybranego przez zebranych kolegów lwowskich na posiedzeniu komitetu w dniu 27-go kwietnia. Wniosek ten zebrani jednomyślnie zatwierdzili.

Obradom przewodniczył kol. Antoni Śmieszek, sekretarzami byli koledzy: Rząca, Szneider i Chomiński. Komitet prace swe rozpoczął natychmiast.

Dwa zebrania współpracowników lwowskich.

Dnia 19 kwietnia b. r. w lokalu Gal. Tow. aptek. we Lwowie zebrali się prawie wszyscy kondycyonujący magistrzy farmacyi i słuchacze farmacyi, celem wspólnego naradzenia się nad akcyą mającą poprzeć żądania kolegów wiedeńskich.

Przewodniczącym wybrano Mr Demanta, a Mr Markowicz w dłuższem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuacyę. W dyskusyi brali udział liczni koledzy; ostatecznie jednomyślnie uchwalono trzy następujące rezolucye:

I. Farmaceuci lwowscy solidaryzują się w zupełności z uchwałami kolegów wiedeńskich i przyrzekają, że przez cały czas trwania bezrobocia nie przyjmą posady w Wiedniu.

II. Równocześnie obowiązują się zebrani iść ręka w rękę z kol. wiedeńskimi i ewentualnie jak jeden mąż stanąć do strejku.

III. Zebrani domagają się od rządu ubezpieczenia na starość, pensyi dla wdów i sierót równorzędnej z urzędnikami państwowymi.

Po wyborze komisyi, która ma kierować dalszą akcyą, a w skład której wchodzą Mr Hausberg, Mr Mańkowski, Mr Markowicz, Mr Reitmann, Mr Wilczek, L. Menkes as. farm., zebranie o godzinie 1 w nocy zamknięto.

Drugie również liczne zebranie odbyło się dnia 5 maja b. r. także w lokalu Towarzystwa. Obradom przewodniczył Mr Mańkowski, sekretarzem obrano Mr Wilczka. Obecni byli p. poseł Mr J. Piepes Poratyński i kilku miejscowych właścicieli aptek. Po przywitaniu zebranych przez przewodniczącego zabrał głos Mr Markowicz. W przemówieniu swem wspomniał, że akcya podjęta obecnie, ciągnie się i dojrzewa lat około dwadzieścia i dąży do zmiany krzywdzącego nas systemu i mglistych a często tak nieuchwytnych paragrafów naszych ustaw. Charakteryzuje działalność wiedeńskiego Verbandu, który jest obecnie ogniskiem tych

dążeń. Stara się udowodnić, że w obecnie podjętych czynnościach, interesa współpracowników z właścicielami są identyczne. — Mówi o projektowanym systemie autoindemnizacyi aptek. Porównuje z interesami niedawno przez rząd uporządkowanemi, austryackich propinacyj. W razie niemożebności prowadzenia przez rząd tej formy, proponuje koncesyę personalną. Konsekwencyą tej ostatniej odmiany reformy jest zrówanie studyów przez wprowadzenie matury i wprowadzenie zabezpieczenia na starość, dla wdów i sierót. W razie odmowy przez rząd koncesyi personalnej, żąda dozwolenia wolnego przemysłu. Wspomina o ankiecie wiedeńskiej, która nie odniosła skutku i wskazuje na strejk, jak ona ostatni lecz nieodzowny sposób zmuszenia rządu do zajęcia się nami i przyspieszenia naszej sprawy. Jedynie strejk może doprowadzić do zmiany systemu, reorganizacyi gremiów i uzyskania własnej reprezentacyi. Rząd stara się nas ułagodzić rozporządzeniami, które dają dowód, że niema on pojęcia o naszych stosunkach, nie wie gdzie są błędy i luki, i wydaje od lat kilku wręcz przeciwne i nie rzeczowe rozporządzenia. Rząd zwala reorganizacyę na parlament, parlament na rząd, Wiedeń chce zmusić rząd strejkiem, ale gdy nie dopisze, pójdziemy sami. Mówi o organizacyi na prowincyi, która w Galicyi jest też do strejku gotową. Kończy prośbą do aptekarzy i gremium by nas poparli, a p. Mra Piepesa-Poratyńskiego zaklina (?) by był w Wiedniu rzecznikiem naszych bolów i żądań, nie interpeluje go, o obecną sytuacyę, sądząc, że ten, jako parlamentarzysta, zechce wiele zachować w tajemnicy.

Drugi przemówił p. poseł Mr J. Piepes-Poratyński. Odpiera wpierw zarzuty Mr Markowicza, jakoby potrzebował dopiero na zgromadzeniu informować sie o interesach farmacyi, a nadto zaprzecza, jakoby nie wolno mu było zdradzać zamiarów rządu, jako członkowi ciała parlamentarnego. Zaznacza, że referent nasz wiedeński Dr Kusy, chce zacząć reformę od reorganizacyi gremiów, ponadto o innej zmianie na razie nie myśli, on zaś jest przeciwnikiem - łatania systemu istniejącego. Projekt reformy dzieli na trzy działy: 1) Studya. 2) System koncesyjny i reorganizacya gremiów. 3) Zaopatrzenie na starość i pensya dla wdów. Studya, według jego zapatrywania są koniecznością naszego stanowiska, zaś sposób odpowiedniego im zarobkowania i zaopatrzenia są ich konsekwencyą. Objawia zapatrywanie, że rząd przez farmaceutów zmuszony zechce zgodzić się najchętniej na zaopatrzenia na starość, do którego da tylko statuta, a my dać mamy fundusze. najważniejszą jest zmiana systemu koncesyjnego. Krytykuje istnienie dwóch rodzaji aptek, realnych i osobistych, mówi o błędzie w ustawie z roku 1860, to jest o przywiązywaniu koncesyi do urządzenia. Wylicza różne konsekwencye. Najwyższy trybunał toleruje i popiera te błędy ustawowe. Zaznacza, że rząd nie ma wcale świadomości o naszej doli i naszem ustawodawstwie. a dowodem jest świeży cyrkularz z kwietnia b. r., który usiłując naprawić złe, pogarsza i zaostrza sytuacyę a ponadto idzie w sprzeczności z istniejącemi ustawami. Trybunał musiałby w razie wejścia cyrkularza w życie sprzeciwić się. Charakteryzuje projekt reformy Hellmana, mówiąc, że nikogo nie zadowolnił, to samo mówi o projekcie Hausera. Proponuje jako jedyny, projekt autoexpropiacyi czyli autoindemnizacyi aptek i mówi o potrzebie 120 milionów koron potrzebnych na te cele. Obecna sytuacya parlamentarna nie wróży nadziei, by projekt taki, choćby z całkowitem zabezpieczeniem dla rządu przeszedł przez parlament. Krytykując kilka projektów ostatniego systemu, znachodzi wiele błędów i kolosalne, w praktyce nasuwające się trudności. Ubieganie się o aptekę, jeszcze niewypłaconą, pociągałoby również potrzebę wielkich wkładów materyalnych. Wspomina o ciągłej pracy w ministeryum nad projektami reformy koncesyi aptekarskich, nie wie wcale o istnieniu projektu nienagannego i kompletnego i uważa, że taki, w obecnych stosunkach parlamentarnych nie prędko stę znajdzie. Nie odradza strejku, lecz zaleca spokojne postępowanie i przygotowuje na niechybne zwłoki. Co się tyczy jego osoby, przyrzeka zajęcie się gorące sprawą reformy, dziękuje za położone w nim zaufanie, a co się tyczy przekonań osobistych, jest mowca za autoindemnizacyą

aptek, rozszerzeniem studyów przez maturę i za zaopatrzeniem na starość i pensyą dla wdów. Mr Mańkowski podziękował p. posłowi Mr J. Piepesowi Poratyńskiemu za jego *credo* w ważnej dla zawodu chwili i prosi raz jeszcze o gorące poparcie spraw naszych w Wiedniu. Zaznacza, że sprawa strejku stoi na stanowisku *quo ante* i że wybrany we Lwowie komitet stoi ciągle na straży, i nie omieszka o ważniejszych momentach kolegów zawiadomić. W końcu zaznacza, że wiadomości gazet publicznych o strejku, wprowadziły w błąd kolegów, jakoby koledzy wiedeńscy tylko o swoje lokalne starali się stosunki, i zapewnia, że komitet wiedeński nie spocznie, aż ogólne zmiany wywalczy. Na tem, bez dalszej ze strony obecnych dyskusyi, Mr Mańkowski posiedzenie zamknął.

Trzecie zebranie współpracowników wiedeńskich.

We wtorek dnia 15 z. m. w *Hotel de France* odbyło się, przy bardzo licznym udziale, zapowiedziane trzecie zebranie współpracowników wiedeńskich. Na porządku dziennym były: Stosunki zawodowe i stanowisko rządu wobec reformy. Przewodniczył kol. Mr Ernest Baurek a jako pierwszy referent przemawiał kol. Mr Łaźnia, obecny prezes „Związku Tow. farmaceutycznych w Austryi". Przypomniał on zebranym, że w tejże sali odbyło się przed laty 28 takie samo zgromadzenie z tymże porządkiem dziennym. Fakt ten dowodzi, jak trudno dobić jest konającą starą farmacyę i że wszelkie operacye przedsięwzięte w celu uwolnienia jej od toczących ją wrzodów i złośliwych narośli były za mało radykalne. Powodem, że do dziś dnia prace nasze pozostały bez rezultatu jest to, że cały nasz zawód podzielony jest na trzy frakcye, z których każda ma inne interesa. Pierwsza frakcya składa się z właścicieli, którzy z nami nie mają nic wspólnego prócz stopnia magistra, z którym jednak, o ile to tylko uchodzi, jak najmniej występują. Drugą frakcyę stanowią starsi koledzy, którzy między ciągłem czekaniem a nadzieją dają się wodzić za nos i boją się otwartego i niedwuznacznego stanowiska, by się tu i owdzie nie narazić. Ci ostatni ciągną największe korzyści z towarzystw farmaceutycznych, ale z reguły odwracają się od nich, gdy im dojrzały owoc dostanie się w udziale.

Ta trzecia frakcya, to my, którzy niechcemy, w zawodzie, któremu poświęciliśmy najlepsze dni naszego żywota, wieść niepewnej egzystencyi i potem w późniejszym wieku wyciągać rękę po jałmużnę. Członkowie żadnego zawodu nie są tak bezlitośnie wyzyskiwani i źle płatni jak farmaceuci. Jeżeli w ostatnich czasach dał się uczuć nieznaczny zwrot ku lepszemu, to nie zawdzięczamy tego bynajmniej wyrozumiałości właścicieli, a już wcale właścicieli wiedeńskich, ale żelaznej konieczności, wypływającej ze zmiany ogólnych stosunków.

Co się tyczy stosunków wiedeńskich, to byłoby to przecież drobnostką zaprowadzić zamykanie aptek o godzinie dziewiątej, by kondycyonującym, choć cokolwiek ulżyć. Jakżeż jednak może stać się coś podobnego jeżeli przewodniczący innym członkom gremium tak „dobry" daje przykład! Że z tej strony nie należy nam nic dobrego oczekiwać, pojmie łatwo każdy. Delegaci ze strony współpracowników byli w ministerstwie i przekonali się, że decydujące czynniki „wglądają" wprawdzie w nasze sprawy, ale mimo to nie dają nam do dziś dnia żadnych „widoków" polepszenia stosunków. Rozpisania kilku koncesyj nie można przecież nazwać wspomnienia godnem polepszeniem. Bez radykalnego postępowania nie osiągniemy nic; obecnie nadeszła pora do działania, a sposobność do dania dowodu naszej siły jest wcale dla nas korzystna. Powaga zawodu nie ucierpi wcale przez strejk, jak to z kilku stron podnoszono, zmowa wcale nie jest środkiem nizkim. Kondycyonujący mogą tylko zyskać, do stracenia nie mają nic. Odpowiedzialność nie spadnie na nas, ale na rząd, który w swoich rozporządzeniach zna tylko wyłącznie interes klasy posiadaczy, podczas gdy sprawiedliwe żądania pracujących, które z pewnością nie przekraczają granic skromności, nigdy nie znajdują uwzględnienia. Żądamy dziś

ustawy, któraby ochroniła nas przed dalszym wyzyskiem i któraby dawała nam możność jeszcze przed starością dojść do samodzielności i utworzenia sobie własnego ogniska domowego i w razie niezdolności do pracy nie stawiała nas przed perspektywę żebrania. (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos kol. Mr Neudörfer, który także kładł nacisk na potrzebę radykalnego postępowania. Ostatnie nasze nadzieje rozpłynęły się we mgle wobec najnowszego rozporządzenia, równającego przy podawaniu się na koncesye farmaceutów z urzędnikami aptek szpitalnych, gdyż rząd będzie przedewszystkiem uwzględniał ich podania, by im nie potrzebował wypłacać pensyj. Zobaczymy, czy też wiecznie będziemy kozłami ofiarnymi rządu i właścicieli aptek. Musimy tak krzyczeć, by nas było słychać a wówczas coś osiągniemy. Gdyby przyszło do utworzenia osobnego ministeryum dla spraw sanitarnych z osobnym referentem dla spraw farmaceutycznych, byłoby nam z pewnością lepiej, jak teraz, gdy od lekarzy jesteśmy zależni. Wprowadzenia matury do zawodu musimy koniecznie żądać, tem bowiem osiągniemy, że rządy więcej się liczyć z nami będą musiały. Teraz farmacya nie ma nikogo ktoby się nią zajął, bo ci, którzy teraz są u „góry“ umią tylko wiecznie wszystkiemu potakiwać. Powinniśmy dalej dążyć do tego, byśmy się stali urzędnikami gremiów odpowiednich a nie sługami pojedynczych aptekarzy, przez to pod wieloma względami bylibyśmy lepiej uposażeni. (Oklaski).

Kol. Mr Ther omawia wypadek zaszły na Morawie w przeprowadzeniu którego gremium ołomunieckie nie wypełniło swych obowiązków względem współpracowników.

Kol. Mr Longinowits uzasadnia dokładnie żądania współpracowników, jak: nieuregulowane stosunki służbowe, zamykanie aptek o godzinie dziewiątej, sprawę pomieszkań, ułatwienie dojścia do samodzielności, płacę i ubezpieczenie na starość i w razie niezdolności do pracy i t. d.

Mowca oświadcza się za zdaniem, że służbę nocną, chociażby ona bez zaniepokojenia upłynęła, jako służbę uważać, a zatem i płacić należy. Jest koniecznością, by współpracownicy wreszcie powstali i zrzucili z siebie jarzmo. Fakt dokonany i pewność, że wszyscy są gotowi solidarnie trzymać się razem doprowadzi nas do zwycięztwa i może uczyni zbytecznym użycie siły! (Oklaski).

Kol. Mr Hanus jest zdania, że los wielu robotników jest daleko znośniejszy jak los farmaceuty, który musi od rana do nocy ciężko pracować, i któremu nie chcą zezwolić na chwilę wypoczynku. To nie jest egzystencya ale męczeństwo. Lepsze stosunki mogą tylko wtedy nastąpić, jeżeli dzisiejszy system upadnie. Współpracownicy nie są tylko wyłącznie za personalną koncesyą, ale są zdania, że także zaprowadzenie wolnego przemysłu ułatwiłoby powrót do normalnych stosunków. (Oklaski).

Kol. Mr Purek wywodzi, że właściwie powinniśmy być wdzięczni rządowi, za wiadome rozporządzenie. Tu odkrył rząd swoje karty tak, że można je było przejrzeć. Podczas gdy dawniej wierzyliśmy, że tylko właściciele odciągają od reformy, to dziś widzimy, że i rząd jej nie chce, To udowodnił rząd ostatnim rozporządzeniem. Oświadczył się przeciw nam, ale my sobie na nosie grać nie damy, nie będziemy się ani chwili namyślać, co nam czynić wypada. Taki krok jak strejk musi być dobrze obmyślany, a komitet wykonawczy zapewne uczyni wszystko, by nam dobrą i właściwą wskazać drogę. (Oklaski). Ciężko jednak jest robić coś wielkiego, jeżeli się nie wie, czy się ma większość za sobą i czy na nią liczyć można. Każdy zatem powinien przyczynić się do tego, by organizacyę potężniejszą uczynić. Żądania współpracowników, między innemi są: cofnięcie ostatniego rozporządzenia, wydawanie takich rozporządzeń, które rządowi wolno we własnym zakresie działania wystawiać, ogłoszenie projektów reformy i ochronę przed protekcyą. Do decydującej walki już niedaleko, ale my się jej nie ulękniemy, bo jesteśmy to dłużni naszemu zawodowi. (Żywe oklaski).

Następują wolne wnioski. Kol. Mr Krombholz kładzie nacisk na to, że nadzwyczaj ważną jest rzeczą, by komitet wykonawczy pewny był zaufania kolegów i stawia wniosek, by znakiem zapewniającym solidarność było podanie ręki i deklaracya pisemna. W podobnym sensie przemawiają kol. Mr Hanus, Neudörfer, Purek, Lindner, Horadek, Mayerlechner, Wolf i Ther, przyczem także poruszają sprawę zgromadzeń ludowych. Ostatecznie uchwalają zebrani jednogłośnie wniosek kol. Mr Pureka, by wszyscy obecni przez podanie ręki i podpis na przedłożonych arkuszach stwierdzili swą solidarność z komitetem wykonawczym. Po wykonaniu tej uchwały zamyka przewodniczący posiedzenie. *b.*

Czwarte zebranie współpracowników wiedeńskich.

Dnia 22 kwietnia b. r. w *Hotel de France* odbyło się IV. zebranie współpracowników aptek wiedeńskich przy udziale blizko 200 obecnych, między innemi kilku posłów do Rady państwa, seniorów gremialnych (Dr. Zeidler i Harna) oraz komisarza rządowego, Dra Baumgartnera, urzędnika c. k. policyi.

Zebranie zagaił Mr Wagner, powitawszy obecnych, następnie zawezwał do wyboru prezydyum. Na wniosek Mra Łaźnia wybrano Mra Wagnera przewodniczącym, Mra Baureka zastępcą, Mra Longinovitsa sekretarzem. Mr Wagner zabrawszy głos, wyjaśnił cel dzisiejszego zebrania, które w historyi farmacyi ważny moment stanowić będzie. Bierność i cierpliwość współpracowników wyczerpały się, nie mamy na kogo liczyć, jesteśmy zatem zdecydowani los nasz ująć w własne ręce i uchwalać o naszych dalszych postanowieniach. Zaprosiliśmy panów posłów, aby się przekonali, że dzienniki piszą prawdę, że niczego nie możemy się spodziewać i stanęliśmy u wrót bezrobocia.

Zaprosiliśmy również panów przewodniczących gremiów, niechaj i oni usłyszą, że nie mamy zamiaru dalej jarzma uciemiężenia znosić, że nie chcemy wdawać się z nimi w jakieś układy, bo na to doprawdy że szkoda czasu. Właśnie gremia swojemi uchwałami zrobiły z nas swoich wrogów. Jeżeli nastąpił u nas zwrot, to stało się to dlatego, żeśmy nareszcie poznali, że wprawdzie powoli, ale stale i pewnie kroczymy do upadku.

Z kolei Mr Baurek odczytał nadeszłe listy i telegramy: z Baden od Oddziału O. A. F. T., z Bozen od kolegów, z Czerniowiec od Tow. farm. „Hygea“, z Gracu, z Insbrucku, z Karlsbadu, Klagenfurtu z oddziałów O. A. F. T., z Krakowa od „Unitas“ i *Kroniki farm.*, z Meranu i z Lincu od oddziałów O. A. F. T., ze Lwowa od kolegów, z Pragi od *Spolek ceskych lekar. kondycyon.*, z Pragi od kolegów, z Salzburga z oddziału O. A. F. T., z Tryestu od *Circolo degli asistn. farm.*

Poseł Stojan usprawiedliwił nieobecność p. posła Piepes-Poratyńskiego i zawiadomił, że parlamentarna komisya sanitarna wybrała subkomitet, który ma prawo kooptowania reprezentantów zawodu, i z tego zrobi użytek*). Komisya sanitarna zgodziła się obradować nad wszystkiemi sprawami reformy odrazu, a nie częściowo. P. poseł Piepes-Poratyński jest zwolennikiem personalnej koncesyi, muszę jednak w jego imieniu oświadczyć, że pragnie on uwzględnić z biegiem czasu stworzony stan prawny, to znaczy nie życzy sobie konfiskacyi majątku. (Głosy: *Tego i my nie żądamy).* Autoekspropryacya (autowywłaszczenie) jest niemożliwą, ponieważ według dokonanych obliczeń, potrzebaby było do tego 300,000.000 koron. Są i inne projekty, które na razie usuwają się od opublikowania, mimo że uznane zostały za godne rozważenia. Obecnie toczą się obrady p. referenta Poratyńskiego z szefem departamentu ustawodawczego min. spraw wewn. i mogę panów upewnić, że komisya sanitarna, względnie subkomitet, ze swoim przewodniczącym Dr. Kindermanem bardzo starać się będą, kwestyę reformy farmacyi

*) Powołano, według doniesień dzienników wiedeńskich, 2 właścicieli i 2 współpracowników.

wkrótce sprawiedliwie uregulować. Mr Wagner dziękuje mowcy za przyrzeczenie a oddając przewodnictwo Mrowi Baurekowi sam wygłosił następujący referat:

Jak wspomniałem, stoimy na rozstajnych drogach. Nie rozchodzi się o to, żebyśmy się dalej pozwolili pięknemi obietnicami, których nikt nie dotrzymuje, powstrzymywać, lecz o to, żebyśmy drogę, którą kroczy komitet wykonawczy, zachowali, dopóki nie zobaczymy faktów, i tak długo nie wolno nam się cofać. Od lat dziesięciu łudziły nas gremia, a na najskromniejsze nasze żądania odpowiadały szorstkiem — nie. Rząd obdarzył nas pięknemi słowami, a gdyby każde jego słówko było cegiełką, moglibyśmy świat obmurować. Były to niestety tylko słowa, o których prędko zapomniano. Co my mówimy, to jest stanowcze, jeżeli mówimy, że będziemy strejkować, to będzie **bezrobocie** *(głośne i żywe oklaski)*. Winniśmy zarządom gremialnym i rządowi podziękowanie (głosy: *Oho!*) Tak powinniśmy nawet być im wdzięczni, bo to, co nam się nie udało przez lata całe, uzyskaliśmy po tych zebraniach. Nigdy jeszcze nie udało się żadnemu Towarzystwu uzyskać takiej jedności. Nie możemy pozwolić, aby niektórzy panowie przewodniczący gremiów jak basze tureccy z swoimi sześcioma buńczukami w powiatach swoich panowali, nie możemy również pozwolić, aby rząd nie dotrzymywał obietnic. Tak, uzbierał się tylko zapalny materyał, kapslą było rozporządzenie o aptekarzach szpitalnych, a lontem jest komitet wykonawczy. Jeżeli się nic nie zmieni, będę pierwszym, pochwycę pochodnię i spowoduję wybuch. Jeżeli kto w świecie przebył 22 lat jako współpracownik aptekarski, jeżeli się z próśb kolegów tę nędzę i biedę widziało, jak ja, jako przewodniczący Stowarzyszenia miałem sposobność (brzmiące okrzyki: *to wstyd, to hańba)*, to nic innego nie pozostaje, jak stać sie anarchistą. Sternikiem i kapitanem naszego okrętu jest komitet wykonawczy, ten wszystko rozważył, bajka o odebraniu dyplomu, o wstrzymaniu prawa ubiegania się o koncesye, to wszystko kpiny. Jest niemożliwą farsą, aby ktoś mógł mieć grubszą czaszkę, jak nasz prezes gremialny *(okrzyki pfuj! śmiechy)*. Żądali asystenci zamykania aptek o godzinie 9 wieczór, niektórzy aptekarze się zgodzili, ale pan senior, który powinien dać dobry przykład, powiedział nie, boby publiczność wody mineralne kupowała u kupców *(wesołość)*. Inni aptekarze płacili po 20 koron na mieszkanie, pan senior 10 koron (okrzyki: *Pfuj Zeidler!)*. W sprawie odpoczynku niedzielnego i taksy nocnej przeszło gremium do porządku dziennego. Gremia o nas nie troszczyły się, my się teraz o nie troszczyć nie będziemy. W ustawie gremialnej wypowiedzenie sześciotygodniowe jest przewidziane. Ustawa jednak zastrzega personalowi płatnemu miesięcznie 14 dniowe wypowiedzenie. Dla nas ustawa gremialna nie jest miarodajną, wystąpimy, kiedy będziemy chcieć, to jest rozpoczniemy bezrobocie. Komitet wykonawczy oznaczy dzień, a w następnym dniu uwiadomi się o tem aptekarzy i kolegów. Jeżeli nasze żądania nie zostaną wypełnione, zapanuje w oznaczonym dniu cisza grobowa *(długie oklaski i okrzyki zgody)*. Panowie tu stoicie skupieni głowa przy głowie, z ócz waszych błyszczy zapał do czynu, widać już, że nic zmienić się nie da, a płynąć przeciw prądowi niepodobna. Gdyby panowie aptekarze byli rozsądni, powiedzieliby: współpracownicy, macie racyę, żeście tę drogę obrali, jeżeli z nami pójdziecie, pójdziemy i my z wami. My staniemy w obronie waszych interesów, a wy popierajcie nasze interesa. A teraz powiadamy wprost, nie podołamy w służbie bez asystentów dlatego zamykamy nasze apteki *(oklaski)*. To byłoby najpewniejszym środkiem do zmuszenia rządu do przeprowadzenia reformy. Mowca wyjaśnia cel odezwy i kończy: Koledzy, mamy tego położenia dosyć, tak dalej być nie może, krótko powiedziawszy, my tego nie chcemy, i to słusznie. Gdyby się jeszcze teraz znaleźli tchórze, gdyby się walka i związane z nią zwycięstwo o indolencyę kolegów rozbiło, to zasłużyliby oni na to, żeby im płacono po 60 kor. miesięcznie, żeby ich jeszcze więcej gnębiono i aby ich na stare lata na bruk wyrzucono *(oklaski)*. Stawiam więc następujący wniosek: Zebranie dzisiejsze uchwala **bezrobocie** *(oklaski)* i wybiera z pośród siebie komitet strejkowy. Ten komitet ma komitet wykonawczy

wspierać. Komitetowi strejkowemu pozostawia się oznaczenie dnia bezrobocia. Może już tylko kilka tygodni (głosy: *dni)* dzielą nas od wystąpienia ze służby, lecz póki rząd nie wystąpi z wyraźnemi reformami, dopóki nie cofnie rozporządzenia namiestnictwa Górnej Austryi, nic nas bezwarunkowo nie spowoduje do podjęcia na nowo pracy *(burzliwe oklaski).* Wniosek kol. Mra Wagnera uchwalono **jednogłośnie** i wybrano komitet strejkowy, złożony z Mra Wagnera, Mra Baureka i Mra Tschochnera, Mra Łaźni i Mra Duba. Zabrał głos aptekarz Mr Harna, przewodniczący gremium ołomunieckiego. Mowca poruszył w obrazowem przedstawieniu wszystko, co gremia ołomunieckie i berneńskie w celu reformy zdziałały, przytem wspomina, że już przed 12 laty gremia zostały wezwane do wypracowania projektu ustawy gremialnej. Zapewnił on obecnych, że aptekarze prowincyonalni czują tak samo, jak i asystenci i **że zupełnie się z nimi solidaryzują.** Poseł Dr. Ofner mówił, że nauczyciele austryaccy bardzo wiele lat prosili o swoje prawa, a nigdy ich nie osiągnęli, utworzyła się więc wśród nich partya młodych, która postanowiła wystąpić radykalnie, utworzenie się takiej partyi było nietylko usprawiedliwione, ale i praktyczne, bo żądanie wskutek tej taktyki lepiej usłyszano. Cieszę się więc, że i wśród was utworzyła się taka partya młodych. Postanowiliście bezrobocie, jesteście uświadomieni o poważnych następstwach tego kroku, wiecie dlaczegoście to uczynili, przez lat 30 dawaliście wyraz waszemu żądaniu a nigdy ich nie uwzględniono. Sądzę, że powinniście wasze żądania podzielić na dwie grupy: pierwsza obejmowałaby te, które do gremiów się odnoszą, jak uporządkowanie stosunków służbowych, urlopy, odpoczynek niedzielny, taksa nocna, bo one nie zależą od ustawodawstwa. Druga grupa należy do rządu, i tu proszę przyjąć małe wyjaśnienie, jestem członkiem komisyi sanitarnej, która wskutek nawału prac nie mogła się zejść. Z początku chciano ustawę gremialną, a następnie i całą organizacyę zawodu wziąść pod obrady, to jednak odrzucono i z powodu nagłości uchwalono opracowywać obie te kwestye razem i to z jak największą szybkością. Tymczasem słyszę, że pierwszy projekt zwrócono subkomitetowi, żądając lepszego, z tego widać, że tak trudna ustawa nie da się tak doryweczo zrobić. Dalej mowca zwraca uwagę zebranych, że ustawa o handlu terminowym zbożem jest jeszcze nie opracowaną, pomimo że kilka projektów zostało już przedyskutowanych. Prosi mowca, aby żądania podzielić na dwie grupy, z gremiami zaraz pertraktować, a co do Rady państwa mieć trochę jeszcze cierpliwości. Mr Baurek prostuje niektóre wywody aptekarza Mra Harny i daje jako przykład postępowania gremiów, gremium w Reichenbergu, które zaproszenie na dzisiejsze zebranie zwróciło nieotwarte. Dalej omawia kwestyę zamykania aptek, żąda stanowczo zupełnej zmiany systemu. Stawia on wniosek wysłania z dzisiejszego zebrania deputacyi do prezydenta Najwyższego Trybunału administracyjnego z prośbą o przyspieszenie wydania wyroku w sprawie zakwestyonowanych koncesyi. Zakończył wezwaniem do jedności. Zabrał jeszcze raz głos p. Ofner i wyjaśnia poprzedniemu mówcy, że gremia, jak izby adwokackie, które też nie mają żadnej władzy, powinny wpływać na swoich członków. Należy przedewszystkiem żądać trzymania się uchwał gremialnych. Zgłasza się do głosu przewodniczący gremium, Dr. Zeidler, przedtem jednakże przewodniczący Mr Wagner wzywa obecnych, aby się wstrzymali od osobistych wycieczek. Dr. Zeidler rozpoczął swoje wywody wśród wielkiego niepokoju; usprawiedliwia on swoje postępowanie, jako też wyłuszcza zapatrywanie na postulaty asystentów, mianowicie wcześniejszego zamykania aptek nigdy nie był przeciwnikiem. Sądzi jednakowoż, że to zależy od porozumienia się szefa ze swoimi współpracownikami. W sprawie znanego rozporządzenia o aptekarzach szpitalnych był w ministerstwie celem zasięgnięcia informacyi, poczem zwołał posiedzenie gremialne, na którem zapadła uchwała, żądająca cofnięcia rozporządzenia. Co do taksy nocnej aptekarze nie mają żadnej podstawy do kontrowania, jeżeli tylko publiczność zechce się zgodzić. Co do rozdzielenia postulatów na dwie grupy coś po-

dobnego niema racyi, ponieważ gremia są bezsilne, a większość żądań może być tylko drogą ustawodawczą uzyskana.

Dr. Zeidler oświadczył, że jest przeciwnikiem bezrobocia, gdyż uważa go za coś niegodnego stanu inteligentnego (okrzyki: *strejk lekarzy!)*, zresztą sądzi, że bezrobocie jest zbyteczne, ponieważ punkt martwy w ustawodawstwie ze względu na reformy już został zniesiony, a w przewidzianym czasie możemy być w posiadaniu żądanych reform.

Jeżeli robotnicy zastanowią pracę, to ma to pewien sens, bo robotnik nigdy nie będzie fabrykantem lub właścicielem kopalni, a może sobie w ten sposób swoje stosunki poprawić. Inaczej w aptekarstwie, gdzie asystent dzisiejszy jest jutro aptekarzem. Każde ograniczenie, każdą trudność, którą zawodowi narzucacie, będziecie musieli sami znosić (!). Wiem, że słowa moje nie są w stanie waszych zamiarów powstrzymać. Powodem mojego przemówienia jest, abyście przyjęli oświadczenie, że żądania wasze u rządu popierać będziemy *(niepokój*, głosy: *Bóg zapłać!)*. Mr Wagner w krótkiej przemowie polemizował z poprzednim mówcą, wytykając mu, że on jako senior. miał obowiązek pierwszy zamykać swoją aptekę o godzinie 9 wieczór, a przecież do dnia dzisiejszego tego nie uczynił (okrzyki: *brawo Wagner!)*.

Zabrał głos p. Schuhmeier, przywitany oklaskami. Czas obecny ma to znamię, że wszystko z żywiołową szybkością się rozwija, widać to po dzisiejszem zebraniu. Nie stoicie już jak gdybyście wojnę uchwalali, lecz stoicie w szeregu i uzbrojeni naprzeciw waszych wrogów, broń nabita, palec na cynglu, a gdy przyjdzie czas, to broń wypali. Gdzie spojrzycie, nietylko u niewykształconych robotników *(wesołość)*, lecz u najwyższych i najwykształceńszych urzędników państwowych ważną jest zasada: gdzie bieda największa, tam strejk najbliższy. Jeżeli się mówi, że farmaceuci mają widoki czemś zostać, to powiadam wam, że to wprawdzie jest możliwe, ale trzeba potrafić do tego dążyć *(brawa)*. Rozsądniej jest chwycić się człowiekowi niewykształconemu strejku i los swój poprawić, aniżeli bez końca, jako człowiek wykształcony, być wykształconym głodomorem *(oklaski)*. Panowie z gremium nie chcą swem orzeczeniem urazić rządu, mają dla niego za wiele względów, okazują mu tylko same pochlebstwa, zamiast żeby, gdy się rozchodzi o wywalczenie możności bytu dla swego personalu w służbie i szybsze dla niego uzyskanie samodzielności, byli inicyatorami. Wolę bez krzyżów i tytułów wdzięczność ludności, aniżeli przez te znaki wdzięczność rządu *(huczne brawa)*.

Ponieważ grupa parlamentarna p. Klofacza oznajmiła, że zapyta się J.E. Prezydenta ministrów, czy wie co o ruchu w pośród farmaceutów, to tu muszę powiedzieć, co następuje. Gdy w dniu następnym po trzeciem zebraniu zapytałem prezydenta ministrów, że farmaceuci chcą strejkować, tenże przerażony odpowiedział dosłownie: „Cóż ci farmaceuci właściwie chcą"? Teraz dopiero wydaliśmy rozporządzenie o urzędnikach aptek szpitalnych i jeszcze czują się pokrzywdzeni.

Widzicie, żeby dla gremium było lepiej, żeby się więcej, jak dotychczas, z rządem porozumiewało. Pojmiecie, jak Dr. Koerber był poinformowany, gdyż sądził, że już wszystko dla was uczynił. Mowca uważa podział postulatów za nieodpowiedni, ponieważ wywiąże się spór, przy którym rząd odegra rolę trzeciego śmiejącego, a z nim walka łatwą nie będzie. Jak podczas wojny prawa nic nie znaczą, nie mówi się na wojnie nie wolno zabijać, tak też i w waszej walce z rządem i gremium nie istnieje ustawa gremialna. Trzymajcie się powziętej uchwały, odłóżcie poprostu strejk na skład, a gdy reformy nie nastąpią, weźcie uchwały ze składu i wystąpcie. **Ja i moja partya staniemy przy waszym boku** *(burzliwe długotrwałe oklaski)*.

Mr Hanus dał pogląd historyczny na starania się o zmianę systemu, omówił czysto personalną koncesyę, sprzedajność i wolny przemysł, wyłuszczył powody dzisiejszego rozgoryczenia i zakończył zdaniem członka Izby panów, Inama Sternegg'a, wypowiedzianem podczas debaty nad 9-ciogodzinnym dniem pracy robo-

tników kopalnianych, że „jest cechą czasu pozwolić szerszym warstwom ludności w korzyściach pracy brać udział". Daj Boże, aby to nowoczesne zdanie i w kołach aptekarzy znalazło zwolenników. Oddajmy spokojnie uporządkowanie naszych spraw w ręce komitetu strejkowego, my mamy zaufanie do kolegów, którzy świadomi są swego obowiązku i których całą siłą popierać musimy.

Wśród głośnego oklasku wezwał Mr Burek obecnych do nieodstępowania postawionych żądań i aby nie przystępowali do pracy, dopóki one nie będą wykonane. Nad ranem zamknął Mr Wagner to pamiętne zebranie.

Sprawy strejkowe.

Poniżej podajemy w streszczeniu najważniejsze momenta akcyi kolegów wiedeńskich, począwszy od 22 kwietnia, t. j. dnia IV zebrania, z którego bardzo obszerne sprawozdanie umieszczamy na innem miejscu. Dnia 23 kwietnia odbył komitet strejkowy posiedzenie organizacyjne. Przewodniczącym wybrano Mra Wagnera, sekretarzem Mra Baureka. Uchwalono: Zwiększony komitet strejkowy uznaje się, jako nieustający. Posiedzenia odbywać się mają, jak najczęściej, t. j. co drugi lub trzeci dzień. Postanowiono akcyę prowadzić, w jak najszybszem tempie. Rozesłano do wszystkich dzienników komunikat.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 25 z. m. Uchwalono pozostawać w ciągłem porozumieniu z posłami do Rady państwa. Omówiono żądania mające być przedłożone rządowi i gremium wiedeńskiemu, ułożono punkta przedwstępne memoryału. Wysłano do pism codziennych sprostowanie co do pewnych punktów nie jasno przedstawionych w notatkach dziennikarskich. Dnia 26 z. m. zatwierdzono na posiedzeniu komitetu, w którem brali udział, członkowie Wydziałów: Związku i O. A. F. F w Wiedniu i mężowie zaufania, żądania opracowane poprzedniego dnia. Uchwalono wysłać deputacyę do J. Eksc. Pana Prezydenta ministrów, z żądaniami asystentów, gremium wiedeńskiemu takowe przedłożyć w drodze pisemnej. Cały następny tydzień poświęcony był zwoływaniu koleżańskich zebrań, w których udział brali członkowie komitetu.

Dnia 2 maja b. r. deputacya złożona z Mra Wagnera, Mra Baureka, Mra Łaźni i Mra Peiskara była, na jednogodzinnej audyencyi u Jego Eksc. Dra Koerbera. Przedstawiono mu następujące żądania:

Żądania farmaceutów austryackich.

1) Zmiana całego obecnego systemu koncesyjnego, względnie pozostawienie go ze zmianą sposobu nadawania i uniemożliwienia sprzedawania koncesyi.

Da się to przeprowadzić w drodze rozporządzenia przez zniesienie nielegalnego rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. z dnia 2 marca 1883 roku, którem rozp. właścicielowi inwentarza zapewnione jest bezwzględne prawo do koncesyi.

2) Zaprowadzenie na nowo systemu, ważnego do roku 1861. Żądane jest rozszerzenie tego systemu na wszystkie apteki, możliwe zaś byłoby to w drodze rozporządzeń, jak niżej:

a) Nowe koncesye zostają nadane jako niesprzedajne, nieprzenośne, z zastrzeżeniem prawa użytkowania przez wdowy i sieroty.

b) Istniejące, od roku 1775 kreowane apteki, które tylko przez pomyłkę prawną stały się przedmiotami wartościowemi, mają pozostać przez 20 do 25 lat sprzedajnemi. W tym czasie możliwą jest amortyzacya tych wartości, a potem zaś mają być traktowane jako nowo założone, a więc jako niesprzedajne z prawam użytkowania przez wdowy i sieroty.

c) Przy prawach realnych dotychczas, zaniechane 10% odpisy od wartości normalnej, w myśl dekretu nadwornego z 13 czerwca 1878 dodatkowo mają być dopełnione, tak, że te apteki przy 10-tej zmianie właściciela utracą prawo własności realnej. Gdyby 10-ta zmiana właściciela przed upływem okresu amortyzacyjnego, zastrzeżonego istniejącym aptekom personalnym przypadła, ta apteki realne aż do upływu tego czasu posiadają swą dawną sprzedajność.

d) Należy wpłynąć na właścicieli aptek istniejących personalnych i realnych, aby wystąpili do rządu z planem amortyzacyi, celem jego przyjęcia i poparcia.

3) Gdyby rząd to reaktywowanie personalnego systemu, rozszerzonego na wszystkie apteki, dającego się przeprowadzić i drogą rozporządzeń, nie zechciał dokonać, to niechaj usunie w inny sposób sprzeczność w stosowaniu dzisiejszych ustaw aptekarskich, chroniących od konkurencyi do osoby przywiązane koncesye, a pomimo tego będące przedmiotem handlu.

Sprzeczność ta mogłaby być usuniętą przez zszeregowanie aptek z przemysłami koncesyonowanemi ustawy przemysłowej, lub przez wprowadzenie wolności przemysłu przy zastrzeżeniu wyższych kwalifikacyj zawodowych. Gdyby rząd zechciał zastosować prawo czystej koncesyi personalnej tylko do aptek, mających być utworzonemi, wtedy współpracownicy będą zmuszeni położyć główny nacisk na dwa ostatnie żądania. Ponieważ do oświadczenia tego zamiaru nie potrzeba parlamentu, sądzą współpracownicy, że w najkrótszym czasie spodziewać się mogą decydującego stanowiska rządu w tej kwestyi, od którego dalsze postanowienia będą zawisłe.

4) Pomnożenie aptek nietylko w miarę potrzeby, ale także w miarę możności ich egzystencyi. Szybkiem pomnożeniem aptek należałoby w najbliższym czasie spowodować stosunek apteki jednej na 10 tysięcy mieszkańców.

5) Wydanie normy kwalifikowania godności ubiegającego się o koncesyę, w której czas rzeczywisty kondycyi przedstawiać ma główną wartość. Tylko przy równym lub w przybliżeniu równym czasie kondycyi mogą być inne zasługi uwzględnione.

6) Dotad praktykowane rekursa właścicieli aptek najbliższych przeciw kreowaniu i miejscu nowych aptek, faktycznie wnoszone tylko dla przedłużenia otwarcia nowej apteki, mają być zabronione, tembardziej, że trybunał administracyjny legalność takich sprzeciwów zaprzeczył.

7) Stworzenie Izb aptekarskich, podzielonych na dwie sekcye, a uposażonych odpowiednią władzą, zapewniającą dotrzymanie powziętych uchwał.

8) Reprezentacya zawodu w c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych, i przy władzach krajowych złożona w ręce fachowych urzędników referentów i powołanie przedstawicieli zawodu, jako rzeczywistych członków do państwowej i krajowych Rad sanitarnych. Współpracownicy nie mogliby być przy obsadzaniu tych posad pod żadnym warunkiem nie uwzględnieni.

9) Ogólnie obowiązkowe ubezpieczenia na starość, rozszerzone na wszystkich członków zawodu i ich wdowy i sieroty.

Stan aptekarski gotów jest ponieść sam potrzebne koszta zaprowadzenia takiej instytucyi. Do kreowania tej instytucyi potrzebne jest rozp. minist., zaprowadzające obowiązkowe należenie do niej

10) Reforma studyów. Skoro zapewnionem będzie polepszenie materyalnego i socyalnego położenia, jak i widoków na przyszłość współpracowników, przez odpowiednie reformy, nie można dłużej zwlekać z zaprowadzeniem matury i rozszerzeniem studów uniwersyteckich. Do czasu zaprowadzenia duchowi czasu odpowiadającemu, porządkowi studyów, winno być farmaceutom, którzy złożyli egzamin tyrocynalny, bezwarunkowo przyznane prawo jednorocznej służby wojskowej. Również należy egzamin tyrocynalny o tyle zrównoważyć z maturą, aby farmaceuta na Wszechnicę uczęszczał, jako zwyczajny słuchacz.

11) Uregulowanie czasu służby tak, jak to przedstawiono gremium.

12) Usunięcie stosunków panujących w pokojach, przeznaczonych na dyżury nocne.

13) Zaprowadzenie ulg służbowych dla aptekarzy prowincyonalnych, pracujących bez współpracownika, j. n. odpoczynek niedzielny.

14) Interwencya c. k. władz, przy pertraktacyach ugodowych, pomiędzy zastępcami współpracowników a gremiami.

Równocześnie poruszono wszystkie możliwe sprawy w Radzie państwa, aby tamże sprawę naszą uczynić jeszcze bardziej aktualną, do pana prezydenta Trybunału administracyjnego, uchwalono wysłać deputacyę, w sprawie przyspieszenia wyroku, co do prawa przenoszenia koncesyj przy kupnie aptek personalnych. Oprócz tego zostanie wniesione w tej samej sprawie podanie na piśmie.

Dnia 5 b. m. odbyły. komitet strejkowy i wykonawczy wspólne posiedzenie, na którym uchwalono na 13 zwołać V. zebranie współpracowników, które miało oznaczyć dokładny termin rozpoczęcia strejku. Uchwała zapadła na podstawie informacyi prywatnych, że gremium wiedeńskie w całości odrzuciło żądania komitetu. Dnia 8 nadeszła odpowiedź z gremium, z której okazało się, że częściowo żądania te zostały uwzględnione dnia 8 b. m. Zebranie odwołano i uchwalono wejść w porozumienie z gremium co do odrzuconych postulatów. Na tej błędnej wiadomości polegały doniesienia dzienników wiedeńskich, jakoby strejk już wybuchł, co powtórzyły i niektóre pisma galicyjskie (*Słowo polskie* w telegramach z dnia 8 maja.)

Zjazd w Przemyślu.

Nie chcę sobie pochlebiać, ale przypuszczam, że znam na wylot usposobienie i nawyczki moich kompatryotów w zawodzie, tak panów aptekarzy, jak i współpracowników. Z tego więc tytułu wezwany na Zjazd do Przemyśla dnia 26 kwietnia, jechałem w dosyć sceptycznem usposobieniu, że przyjdzie nam obradować nad losem przyszłego Stowarzyszenia aptekarzy prowincyonalnych galicyjskich w bardzo szczupłem gronie 5 lub co najwyżej 10 osób. W nie bardzo więc różowym humorze zająłem miejsce w wagonie pociągu, który poniósł mię wartkim biegiem w samo serce naszej ukochanej Galicyi, do grodu Przemysława, gdzie to ongi podczas kondycyonowania tamże na samotnych spacerach po górze zamkowej, nieraz rozmyślałem, jakby to dużo w naszym zawodzie należało zmienić. aby on dziś, niestety tak upośledzony z winy ludzi, którzy czerpiąc z niego dobrobyt, sami własnemi rękami pchają go coraz to do większego upadku, zajął stanowisko równe innym. Jako jeden z najważniejszych warunków poprawy, już wtedy po cichu w kole ściśle koleżeńskiem, poruszało się sprawę wspólnego związania się z aptekarzami małomiasteczkowymi i obliczało, jakieby z tego dla całej akcyi reformy wynikać mogły korzyści. Minęło od tego czasu lat sporo i dziś ja okrzyczany wróg właścicielek, właścicieli i dzierżawców, jechałem w roli reprezentanta organu współpracowników na zebranie aptekarzy, zakładających nową organizacyę, której od samego początku starają się oni nadać piętno szczerej z nami łączności.

W Bochni zyskałem miłego towarzysza, w jednym z pierwszych inicyatorów Towarzystwa i na wspólnej pogadance szybko minął nam czas dalszej podróży.

Po drodze zabraliśmy jeszcze kilku towarzyszy i tak zostaliśmy na dworcu powitani przez gospodarzy przemyskich. Za chwilę zaroiła się od gości stara (w nowym lokalu) apteka Bajerów, a ja serdecznie uścisnąłem dłoń dawnego naszego współtowarzysza pracy w „Unitasie". Rozdzieliliśmy się na kółeczka; jedni poruszali sprawy blizko ich obchodzące, inni z osobami znajomymi udali się na obejrzenie miasta. Do tych ostatnich i ja należałem bardzo bowiem pragnąłem odświeżyć sobie w pamięci dawne czasy, gdy to, co prawda, ani chłodniej ani głodniej jak dzisiaj szczerze tęskniło się za Krakowem, jego rozrywkami i gronem kolegów z ławy uniwersyteckiej. Punktem zbornym oznaczony był hotel „Victoria" i tam o godzinie 7 zastaliśmy resztę wiecowników innymi pociągami przybyłych do Przemyśla, a pomiędzy tymi kol. Raaba, dzięki energii którego długo po Galicyi kołatająca myśl założenia Stowarzyszenia, przyobległa się w ciało i wkrótce miała stać się rzeczywistością. Zebrało się nas 14, na nasze więc stosunki liczba wcale pokaźna i to 14-stka ożywiona najlepszemi intencyami położenia raz końca luźnemu bronieniu wspólnych interesów moralnych. Gdyby kto był innego zdania w tem gronie i nosił w sobie przekonanie, że organizacya aptekarzy prowincyonalnych jest niepotrzebną, że wystarczą obecne gremia dla obrony poważnie zagrożonej egzystencyi, wystarczyłoby mu być tylko świadkiem rozmów i użalań na stosunki, wśród jakich tych 14 aptekarzy żyje. Z najbardziej zaciekłego przeciwnika stałby się z pewnością gorącym zwolennikiem. Obrady zagaił wybrany przewodniczącym p. Mr H. Weiss z Bochni; na sekretarza powołał p. Mra St. Szczepańskiego z Zabłocia i powitał zebranych, wyjaśniając im jeszcze raz główny cel wspólnego zebrania. Niedołężna ustawa gremialna, niedołęstwo czynników kierujących, stały się przyczyną obecnych stosunków panujących w zawodzie aptekarskim. Całe lata i dużo własnej winy ze strony aptekarzy składało się na to, że dziś jest już tak źle, jak chyba gorzej być nie może. Wielką winą ze strony aptekarzy jest to, że widząc na co się zanosi, nie starali się oni iść śladem młodszych kolegów i nie objawiali żadnej chęci do zorganizowania się poza gremiami, które niestety będąc w rękach kolegów wielkomiejskich, stały się narzędziem poprawy ich osobistych interesów, a nie interesów całego zawodu, a więc i aptekarzy małomiasteczkowych. W r. 1900 po raz pierwszy wyłoniła się w Galicyi myśl założenia Stowarzyszenia, któreby za główny

swój cel miało obronę aptekarzy rozsianych po całym kraju, a którzy z pełnym zaufaniem los swój i rodzin swoich oddali w ręce kolegów wielkomiejskich ku ogólnemu niestety rozczarowaniu. Myśl ta, której głównym inicyatorem był obecny p. Mr Oberlaender, nie znalazła posłuchu, bo stosunki jeszcze nie były odpowiednio ukształtowane i dopiero dziś po dwóch latach znalazła ona wskrzesiciela p. Mra Raaba z Bukowska i p. Mr Haładewicza z Rymanowa. Czas był najwyższy, nowa reforma dzięki silnemu naporowi na rząd ze strony silnie zorganizowanych współpracowników stoi u wrót, a my wobec niej jesteśmy rozbici i gdybyśmy już raz nie zrozumieli własnego interesu, zostanie ona załatwioną bez nas, a przecież ona aptekarzy prowincyonalnych także dotyczyć będzie. Skupmy się więc razem i zabierzmy głos w tej tak ważnej sprawie dla naszej dalszej egzystencyi.

Obecna organizacya oparta na gremiach, jest kompletnie złą — załóżmy nową i niech ona tworzy gremia, bo my jesteśmy w tych korporacyach urzędowych większością majoryzowaną dotychczas przez mniejszość. Do działania w szerokim zakresie reformatorskim sami jesteśmy za słabi. Mamy jednak dzielnego sprzymierzeńca, a jest nim zorganizowany stan współpracowniczy. Wyciągnijmy jednak do niego rękę na znak zgody i porzućmy wszelką myśl separatyzmu z kolegami, z pośród których wyszliśmy niedawno sami i z pośród których nowych uzyskamy towarzyszy. W niejednym wypadku będzie nam nawet potrzeba naśladować naszych młodszych kolegów, a przedewszystkiem w tej godnej zazdrości, a coraz głębiej wśród nich zakorzeniającej się zasadzie „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Spojrzmy na tę ich organizacyę. Towarzystwo „Unitas" dziś wyrobiło sobie poważne imię i z żądaniami jego liczymy się my, liczą się i władze. Korzystajmy więc, póki czas z coraz większego uświadamiania się i dalej ręka w rękę idźmy do pracy na pożytek zawodu i naszego bytu.

Po przemówieniu p. Mra Weissa odezwały się oklaski i słowa zapewnienia zupełnej z nim zgody co do zapatrywań na obecne położenie i potrzebę współdziałania z kondycyonującymi współpracownikami. Przedstawiono zebranym 2 projekta statutów: jeden tłómaczony z obowiązujących obecnie statutów Towarzystwa Styryi, Solnogrodu i Austryi wyższej i niższej; drugi opracowany na wzorze statutu Tow. „Unitas" z zmianami koniecznemi wobec innych warunków. Pierwszy statut zasadniczo różnił się od drugiego. W statucie opracowanym na wzorze niemieckim, a którego bronił p. Mr Oberlaender z Halicza, oznaczonem było, że siedzibą Towarzystwa ma być każdorazowe miejsce zamieszkania prezesa, a nazwa „Towarzystwo aptek. prowinc. galicyjskich".

Według drugiego projektu nazwa Towarzystwa miała brzmieć „dla Galicyi, Śląska i Bukowiny", zaś za siedzibę proponowano Przemyśl lub Kraków. Drugi projekt referował p. Mr A. Weiss i po długiej debacie zdecydowano godło: „*Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi*". Kwestya, gdzie ma być siedziba Towaryystwa, zajęła także żywo zebranych i pierwotnie większość oświadczyła się za miejscem zamieszkania każdorazowego prezesa. Po tem jednak, skoro zaczęto podnosić rozmaite trudności z tego rodzaju uchwały między innemi bardzo słuszny zarzut fatalny dla szybkości biegu spraw konfiguracyj kraju, utrudnione środki skomunikowania się Wydziału Towarzystwa, brak drukarni, władz i t. d. postanowiono, że siedzibą stałą będzie **Kraków**, a w myśl drugiego projektu dla dania sposobności do udziału w Walnych Zgromadzeniach wszystkim członkom, odbywać się one będą co rok w innej miejscowości Galicyi. Wysokość wkładki ustanowiono dla aptekarzy, dzierżawców i zarządców na 24 koron rocznie i 3 kor. wpisowego. Udział bierny w Towarzystwie brać będą mogli także i współpracownicy jako członkowie nadzwyczajni, z roczną wkładką 10 koron. Tak więc uchwalono cały drugi projekt statutu, a nie wątpimy ani na chwilę, że tylko z korzyścią dla przyszłego Stowarzyszenia.

Fundusze Towarzystwa będą składane w krakowskiej Kasie Oszczędności, a najbliższe Walne Zgromadzenie celem wyboru Wydziału odbyć się ma **w Przemyślu dnia 14 czerwca b. r.** Czas rozjazdu pociągów się zbliżał, krótko więc po zakończeniu obrad wyruszyliśmy na kolej, a tam serdecznie pożegnawszy miłych gospodarzy, każdy z uczestników udał się do codziennych zajęć, miłe unosząc wspomnienie z tego pierwszego w Galicyi Zebrania. Do najwczcześniejszych ucikinierów należał Wasz sprawozdawca, szanowni czytelnicy *Kroniki farm.*, a sam robił sobie następnie wyrzuty, że tak mało ufał w gotowość poświęcenia się sprawom zawodowym aptekarzy prowincyonalnych. Za karę dla niego niech posłuży obecne wyznanie, potem zaś jeszcze liczniejszy udział interesowanzch w Zebraniu dnia 14 czerwca b. r. *Sprawozdawca.*

Echa z Warszawy.

P. Gessner działa. — Wymowny okólnik. — Nowy sposób uciemiężania pracowników aptecznych. — Kasa emerytalna dla farmaceutów w Moskwie. — Upór właścicieli aptek w Warszawie. — Patryotyzm na usługach hakaty.

Donosiłem Wam, iż na czele instytucyi, wrogiej wszelkiemu postępowi, stanął Gessner — hakatysta, osobnik obdarzony pewną rzutkością i sprytem, a jednocześnie nieprzejednany przeciwnik pracowników aptecznych. Zawdzięczając jego zabiegom. Urząd lekarski m. Warszawy rozesłał okólnik do wszystkich aptek miejscowych, którym stara się skrępować samodzielność i tak nazbyt skromną pracowników aptecznych. Okólnik omawiany czyni odpowiedzialnym pracownika „za pleśń i pajęczynę w szufladach z ziołami i lekarstwami“, za niedostateczną czystość w utrzymaniu maszynek do pigułek i opłatków“, „brudne utrzymanie przyrządu do mycia i płukania naczyń“, „przygotowywanie na zapas roztworów częściej używanych leków, wreszcie za „nieoznaczanie daty i opóźnianie się w zapisywaniu recept do książki receptowej“. Dalej okólnik opiewa: „odnośnie do pracujących farmaceutów Urząd lekarski będzie korzystał z prawa wydawania świadectwa w formularzach... na podstawie danych, otrzymanych z protokółów rewizyi aptek“. Treść oddzielnych paragrafów i ich tendencya, są aż nadto widoczne. Otwiera się nowe pole do samowoli i nadużyć właścicieli aptek w stosunku do pracujących. Urząd lekarski pod naciskiem panów Gessnerów *et consortes* chce ujarzmić pracowników aptecznych, a zepchnąwszy ich do stanowiska zwykłej służby aptecznej, obciążyć ich rygorem na równi z tymi. Oto do czego doprowadziła ospałość, biernota, a brak solidarności i samopoczucia u pracowników aptekarskich. Okólnik sam w szczegółach nie wytrzymuje krytyki i składa się z samych absurdów. Jakże bowiem czynić można odpowiedzialnym pracownika za pleśń w szufladach, skoro ona jest prostem następstwem wilgoci w lokalu aptecznym, pajęczyna zaś może się znaleźć tylko w pomieszczeniach niezamkniętych i nieosłoniętych. A kogo czynić odpowiedzialnym za brak hygieny w pomieszczeniu aptecznem, co bezpośrednio odbija się na zdrowiu współpracownika. Czy także tegoż pracownika? Lecz o tem okólnik milczy. Cóż go bowiem obchodzić może hygiena życia pracownika. Przypuśćmy nawet, iż pracownik aptekarski, pod naciskiem okólnika, zechce wnikać w podobne rzeczy: zarządzi odnowę lokalu i zmianę urządzenia? Czy na coś podobnego zgodzi się właściciel? Wątpimy. Lecz nie tu leży punkt ciążenia okólnika: Urzędowi lekarskiemu, a wreszcie właścicielom aptek warszawskich (członków Tow. Farm. Warsz.) chodziło o to, by zdusić w zarodku nawet przebłyski samowiedzy i zabezpieczyć się na przyszłość przed możliwemi jej następstwami. To też zachodzi pytanie, jak się wobec podobnie samowolnego i bezprzykładnego okólnika Urzędu lekarskiego warszawskiego zachowają pracownicy aptek waszawskich. Czy pozwolą na zakucie się w jarzmo nieludzkie i hańbiące? Czy nie wyjdzie z ich ust żadne słowo protestu?

W Moskwie w roku 1894 powstała centralna kasa emerytalna dla farmceu-

tów pracujących, a obejmująca również i Królestwo. Na rzecz Kasy właściciele wszystkich aptek w państwie według brzmienia statutu mieli płacić po $1/4$ kopiejki od recepty. Tymczasem właściciele aptek w Warszawie (partya niemiecka) z p. Gessnerem na czele, zagrawszy na trąbce patryotyzmu, orzekli, iż płacić składek emerytalnych nie należy, no... i nie płacili lat ośm. Lecz obecnie są do tego zmuszeni. Okazało się w końcu, że aptekarze niemieccy, którzy wśród Polaków rej wodzą *(sic!)*, nie chcąc zabezpieczać przyszłości niezdolnym do pracy pracownikom, użyli patryotyzmu, jako środka, ażeby pobudzić aptekarzy-polaków do współdziałania. *O, sancta simplicitas!* Ci ostatni w tym razie, jak w wielu innych, dali się wziąść na lep. O, panowie aptekarze, gra wasza nierozważna. Bawicie się, jak dzieci, a na domiar złego boleśnie, skoro swą własną krew skazujecie na zagładę. Wszak pracujący, którym na starość odmawiacie kęsa chleba, są to bracia wasi z krwi i kości. Hańbicie siebie podwójnie. *Koroniarz.*

Redakcya „Kroniki farm." otrzymała następujące pismo:

Warszawa d. 30 kwietnia 1902 r.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W „Echach z Warszawy" pomieszczonych w Nr. 3 Szanownego pisma Pańskiego a podpisanych przez „Koroniarza", znalazłem ustęp zupełnie niezgodny z prawdą, przeciwko któremu protestuję.

Autor korespondencyi opisując działalność sądu honorowego w sprawie pp. Kabana i Weintrauba uważa wydanie wyroku za nieprawidłowe i obwinia mnie, jakobym wpływem osobistym na takie załatwienie sprawy oddziałał.

Ponieważ w sprawie tej w całem jej przebiegu nie przyjmowałem żadnego udziału, nawet pośredniego a dowiedziałem się o jej istnieniu dopiero w kilka tygodni po wydanym wyroku, nie mogłem więc w żaden sposób wpływać na taką lub inną decyzyę pp. sędziów.

Pozostaję z należnym szacunkiem

Gessner.

Powyższe sprostowanie udzieliliśmy naszemu korespondentowi, który nam nadesłał następującą odpowiedź p. Gessnerowi.

Odpowiedź p. Gessnerowi. Jak widać z listu, p. Gessner *Kronikę* czytuje, trudno więc przypuścić, iżby przeoczył wielokrotną a wymowną ocenę jego działalności zawodowej na polu reformy. Pan G. nie protestuje:

1) ani przeciwko twierdzeniu iż jest prowodyrem właścicieli aptek warszawskich (większości) i nie ustaje w walce ze wszystkiem, co w ich pojęciu może naruszyć równowagę ich stanowiska,

2) ani też nie obala również wielokrotnie wypowiadanego w mej korespondencyi mniemania, iż jest hakatystą i wszystko sprowadza z Niemiec, natomiast czuje się dotkniętym, iż go nazwałem promotorem bezprawia i przeciwko temu protestuje, zaznaczając, jakoby „o istnieniu sprawy dopiero w kilka tygodni po wydaniu wyroku się dowiedział i żadnego udziału w niej nie brał".

P. Gessner w danej chwili zapomina o jednej, powszechnie przyjętej w dyskusyi i polemice zasadzie logicznej, że ten, kto przeczy, powinien dostarczyć dowodu na poparcie swego przeczenia. P. G. żadnych jednakże dowodów nie przedstawił i swego *alibi* nie wykazał. O ile zaś orzeczenie

jego jest niezgodne z prawdą, niechaj służy fakt, iż przed wydaniem owego „wyroku“, a zatem *a priori* p. Weintraub, a więc jedna ze stron interesowanych (jak w danym wypadku, właściciel apteki), udawał się doń po poradę, z czego bynajmniej tajemnicy nie robił. Powtóre, sprawa była przedmiotem dyskusyi na jednem z posiedzeń Tow. Farm. Warsz., a chociaż sprawozdanie o niej milczy, nie mniej przeto nie przestaje być faktem, Tow. bowiem o sprawach drażliwych nie uważa za odpowiednie wspominać w sprawozdaniach, co stwierdził ongi p. M. Stempowski. Skoro więc p. G. nie protestuje przeciwko temu, iż jest prowodyrem aptekarzy warszawskich, a, co po za tem idzie, każda ze spraw ważniejszych jest poniekąd przezeń rozstrzyganą (tem bardziej wiadoma), to z porządku rzeczy musi się zgodzić z przykrą może dlań rzeczywistością, iż o sprawie omawianej, sprawie pomiędzy właścicielem apteki, a pracującym, a, jak chciało rozumieć Tow. Farm. Warsz., zasadniczej, wiedział i na nią wpływał moralnie.

Po co więc było występować ze sprostowaniem, które jest niezgodne z prawdą? Czyżby pan G. czytelników *Kroniki* uważał za tak mało uświadomionych, iż sądził, że poprzestaną na samem zaprzeczeniu faktu? Istotnie czyn p. Gessnera świadczy o sporej dozie „odwagi“, która w języku polskim znalazła właściwe uwzględnienie. Na tem poprzestaję.

W odpowiedzi trzymałem się granic faktu omawianego, jakkolwiek mógłbym nie jedno dorzucić, nie mniej cieszy mnie okoliczność, że p. G. do narodowości polskiej się nie przyznaje, a jawnym i wymownym tendencyom niemieckich pionierów z nad Sprewy nie przeczy.

Koroniarz.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. **Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas“** Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Biuro pośrednictwa gal. Tow. farm. „Unitas“ przydzielone zostało Redakcyi *Kroniki farm.*, na co zwracamy uwagę interesowanych kolegów, jak i panów właścicieli i dzierżawców aptek.

Osobiste:

Koncesye. Koncesyę w II instancyi na aptekę w Probużnie otrzymał Mr Michał Kostecki; w Rabce Mr Zygmunt Łukowski.

C. k. Namiestnictwo uchwaliło otwarcie trzeciej apteki w Nowym Sączu i zamianę apteki sezonowej w Lubieniu wielkim na aptekę publiczną.

C. k. Starostwo w Sanoku ogłasza, że na prośbę gal. Tow. farm. „Unitas“, c. k. Namiestnictwo zezwoliło na kreowanie drugiej publicznej apteki w Sanoku.

Kupna. Aptekę w Toporowie nabył na własność Mr Bernard Kozak; aptekę w Bohorodczanach nabył Mr Szymon Edelman; aptekę w Żołyni Mr J. Biechoński.

Dzierżawy. Aptekę w Jagielnicy wydzierżawił Mr Paweł Fraenkel; aptekę w Sędziszowie wydzierżawił Mr Władysław Śmiszkiewicz.

Zarządy. Zarząd apteki szpitala św. Łazarza w Krakowie z powodu choroby p. Mra Jaklińskiego prowizorycznie objął Mr Hugo Muthsam.

Zarząd apteki w Dobromilu objął Mr Jan Haszczyc.

Odznaczenie. Dnia 6 b. m. odbyło się uroczyste wręczenie złotego krzyża zasługi Mrowi G. Reinowi. Uroczystość odbyła się w biurze sanitarnem c. k. Namiestnictwa. Obecni byli: przewodn. gremium apt. Galicyi wschodniej poseł apt. Mr Piepes-Poratyński, zastępca przewodn. i sekretarz gremium, reprezentanci gal. Tow. apt., oraz koledzy Mra Reina. Przemawiali: radca dworu Dr. Merunowicz, Mr P. Poratyński i obdarowany.

Z krajowej Rady sanitarnej. Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie kraj. Rady sanitarnej, na którem miano omawiać sprawę kreowania 3 nowych aptek, sprawa ta spadła jednak z porządku dziennego. Wydano opinię co do kandydatów na nowe apteki.

Do czytelników. Z powodu nawału materyału musieliśmy ograniczyć się do rzeczy najważniejszych i nas najbardziej obchodzących. Pan prokurator zabrał nam także kawałek miejsca. Co z bieżącego materyału nie zostało umieszczone, podamy w następnym numerze albo 1 czerwca wydamy osobny **nadzwyczajny dodatek** do Nru 5 *Kroniki farm.*

Prosimy kolegów pamiętać o bloczkach na fundusz wydawnictwa.

U Jego Eksc. pana prezydenta ministrów Dra v. Koerbera. *Pharm. Reformer* z dnia 5 b. m. podaje przebieg audyencyi u J. E. Dra Koerbera jak następuje: „W piątek dnia 2 maja wskutek uchwały komitetów udała się do prezydenta ministrów deputacya złożona z Mrów: Wagnera, Łaźni, Baureka i Pejskara, pod przewodnictwem posła tow. Schuhmeiera, aby mu przedłożyć postulaty współpracowników. Jego Eksc. przyjęła deputacyę w sposób przyjacielski i omawiał z nią bardzo wyczerpująco prawie wszystkie stosunki zawodowe. Co do obecnych stosunków koncesyjnych zauważyła Jego Eksc., że dzisiejsze warunki są niemożliwe do utrzymania nadal, ale w Austryi musi być stworzony zupełnie nowy system, ponieważ w tym wypadku nie można posłużyć się wzorem innego państwa, gdyż nigdzie nie udało się stworzyć systemu, któryby zadowolnił tak obecnych posiadaczy, jak i współpracowników. Przy rozwiązaniu tego pytania postępować należy z jak największem zastanowieniem; a obecnie gdy rząd i komisya parlamentarna tak skrzętnie i szczerze zabrały się do pracy, współpracownicy po 40-letniem oczekiwaniu nie mają powodu być tak wzburzeni. Co do rozporządzenia, tyczącego urzędników aptek szpitalnych, Jego Eksc. wyraziła zdziwienie, że współpracownicy tak głośno przeciw niemu zaprotestowali, gdyż rząd miał jak najlepsze chęci, choćby w tej warstwie farmaceutów zaprowadzić lepsze warunki egzystencyi. Co do stosunków służbowych, to sprawa ta musi być w drodze prywatnej polubownie z gremiami załatwioną, a rzeczą tych instytucyj będzie okazać daleko idącą chęć zgody, rząd może i będzie w razie potrzeby tylko pośredniczyć. Mr Łaźnia poruszył sprawę rozpisywania konkursów na nowe apteki i nieprawidłowości, dziejące się przy nadawaniu, stwierdzając, że bardzo wiele złego dałoby się usunąć szybko. Jako żywy przykład, na jaki narażony jest, los dzielny farmaceuta a nie mający majątku i protekcyi, Mr Łaźnia wskazał obecnego 42 lat służby zawodowej liczącego współpracownika Mra Pejskara. Od lat 30 jest on magistrem farmacyi, odbył jedną kampanię (w roku 1866), a do dziś dnia nie otrzymał koncesyi, pomimo, że podawał się na blisko 30 konkursów. Na zapytanie Jego Eksc. Mr Pejskar odpowiedział, że koncesye otrzymywali zawsze ludzie o silnej protekcyi. Wobec tego Jego Eksc. zauważyła, że od władz wymaganą jest sprawiedliwość przy nadawaniu koncesyi. Na to odpowiedział jeden z członków deputacyi, że przy rozpisanych niedawno 6 nowych koncesyach, wszystkie otrzymali niezasłu-

żeni lecz poparci protekcyą. Mr Łaźnia wyłuszczył jeszcze powód wzburzenia wpośród współpracowników z tytułu rozporządzenia Ministerstwa odnośnie do urzędników aptek szpitalnych, wytłumaczył, że obawiają się oni, że szkodzić im będą urzędnicy w etacie przy podawaniu się na konkursa, gdyż rząd takich będzie faworyzował jako swoich i aby zaoszczędzić sobie wypłat emerytur. Jego E. pożegnała deputacyę, zamieniwszy z jej członkami kilka przyjacielskich słów. Posłuchanie trwało przeszło godzinę.

Rada państwa. Dr. Heilinger interpelował p. prezydenta ministrów w sprawie otwierania i nadawania aptek filialnych. Dnia 8 kwietnia Eksc. Dr. v. Körber odpowiedział interpelantowi. „Na posiedzeniu Wysokiej Izby dnia 7 marca deputowany Dr. Heilinger i towarzysze wystosowali do mnie pytanie w kwestyi otwierania i nadawania aptek filialnych. W odpowiedzi mam zaszczyt donieść, że wszystkie władze krajowe zostały zawiadomione rozp. min. z dnia 18 maja 1900 aby zaniechały otwierania aptek filialnych. Zakres czynności apteki filialnej jest w ścisłej łączności z apteką macierzystą i jest dopuszczalny tylko w tych wypadkach, gdzie dana miejscowość lecznicza nie daje rękojmi utrzymania apteki stałej. Apteki filialne są trzymane tylko dla wygody publiczności przebywającej w uzdrowisku podczas sezonu. Skoro jednak miejscowość gdzie znajduje się apteka filialna wykaże większe zapotrzebowanie lekarstw, otwarcie tamże stałej apteki nie natrafia na żadne trudności. W ostatnich latach zastąpiono kilka aptek filialnych aptekami stałemi. W krajach koronnych reprezentowanych w Radzie państwa obecnie zaledwie 12 aptek filialnych jest czynnych.

Dnia 21 kwietnia poseł Fresl i towarzysze interpelowali p. prezydenta ministrów czy jest mu wiadomem: że przy nadawaniu koncesyj aptekarskich panuje samowola i protekcyonizm; że w ten sposób odebrano lub ukrócono kondycyonującym farmaceutom ich jedyne zapewnienie starości; czy p. prezes ministrów jest skłonny do wydania normy kwalifikacyjnej regulującej uznanie godności kandydatów. Ten sam poseł dnia 24 z. m. zapytywał czy: J. E. p. prezydentowi jest wiadome, że farmaceuci uchwalili strejkować i co on zamierza zrobić aby zapobiedz tej katastrofie.

Poseł Ofner i towarzysze dnia 24 z. m. zapytali: czy J. E. p. prezydent ministrów jest skłonny przedłożyć subkomitetowi komisyi sanitarnej wnioski reformy systemu, ustawy gremialnej i stosunków służbowych, tak, aby tenże jeszcze w tym sezonie ukończył swoje prace, a komisya mogła na tej podstawie rozpocząć obrady? czy J. E. p. prezydent ministrów jest skłonny w międzyczasie aż zostanie opracowana nowa pragmatyka służbowa dla urzędników aptek prowadzonych w własnym zarządzie, konkurencyę tychże czynioną prywatnym farmaceutom w podawaniu się na koncesye, usunąć?

Tego samego dnia w pełnej Izbie interpelował poseł Stojan przewodniczącego komisyi sanitarnej Dr Chiari, w jakim rozwoju znajdują się obrady komisyi sanitarnej w sprawach dotyczących reformy aptekarstwa. Dr Chiari odpowiedział że: wniosek reformy został komisyi przedłożony i był przedmiotem obrad w obecności szefa sekcyi Dr Kusy'ego. Celem dokładnego zastanowienia się nad tą kwestyą wybrano subkomitet, w skład którego wchodzą deputowani: Dr Kindermann, Mr J. Piepes-Poratyński, Mr Nowak, Mr Kleewein. Upoważniono subkomitet by do narad wezwał ekspertów. (Jako takich koledzy wiedeńscy wybrali: Mr Wagnera i Mr Longinovitscha. Ze strony gremium desygnowano Dr Zeidlera i Mr Kremla wł. aptek). Referentem subkomitetu jest Mr J. Piepes-Poratyński.

Dnia 2 maja b. r. na posiedzeniu komisyi sanitarnej poseł Mr Kleewein wystosował do rządu żądanie aby: nowa ustawa gremialna, wnioski funduszu emerytalnego, wnioski dotyczące odpoczynku niedzielnego i taksy nocnej zostały natychmiast komisyi przedłożone. Nasz szczery opiekun (?!) Dr Kusy

oświadczył, że dostarczenie żądanych wniosków uledz musi pewnej zwłoce. Z dalszych debat okazało się, że są one znowu w opracowaniu w departamencie prawniczym ministerstwa. (Istne błędne koło!).

Dnia 2 maja poseł Korbas i towarzysze interpelowali p. prezydenta ministrów w sprawie reformy aptekarstwa i zapobieżenia strejku. Również i poseł Dr Ofner interpelował w sprawie prowadzenia koncesyj aptekarskich. (Dosłowny tekst tej interpelacyi podamy w następnym numerze).

Personal aptek wiedeńskich. *Sanitätswesen* podaje następujące daty statystyczne, dotyczące personalu i aptek wiedeńskich. Wiedeń liczy 1,648.335 mieszkańców, aptek jest 110. Jedna wypada na 14.895 m. (Są dzielnice, gdzie jedna wypada na 31.907 m. Favoriten X.). Sześć aptek egzystuje już od XVI. stulecia, 4 od XVII. stulecia, 16 od XVIII. stulecia, 13 powstało w pierwszej połowie XIX. stulecia. Między rokiem 1850—1870 powstało 13 aptek, między 1870—1880 20, w roku 1890 aptek 8, od roku 1890—1900 otwarto 15 aptek.

Jedna apteka radykowano-realna, 17 realnych, 92 koncesyi personatnych (niby!). Właścicieli, nie mających nic poza własnością wspólnego z zawodem, jest 26, 27 właścicieli nie jest magistrami farmacyi, a 92 posiada dyplomy magistrów. Jeżeli się nie weźmie pod uwagę apteki nadwornej i Braci miłosier., to tylko 16 właścicieli posiada apteki, otrzymane na podstawie koncesyi, 91 aptek jest w posiadaniu już to spadkobierców lub kupców, a dwie mają dzierżawców, jako zarządców. Przestrogę w personalu aptek wiedeńskich mają adjunkci, t. j. magistrowie farmacyi z pięcioleciem, jest ich 231. Asystentów (Mr. farm. bez pięciolecia) jest 40, Dyspenzantów jest 39, a 16 asystentów, zaś 19 sustentantów, razem 345. Służba w aptece jest tak rozłożona: w 12 aptekach co 3 dzień cały dzień, w 5 co 3 dzień cały w lecie, w zimie co 3 dzień raz pół dnia, raz cały dzień, w 1 aptece co 4 dzień cały dzień i następne pół dnia, w 41 na zmianę co 3 dzień raz pół dnia, raz cały dzleń cały rok, w 47 każdy 4 dzień cały, a w niektórych wypadkach co 4 niedziela popołudniu wolne, w jednej ch trzeci dzień popołudniu wolne. Z 231 adjunktów 80 jest żonatych (35%), 3 wdowców. W wieku do 30 lat jest adjunktów 45, od 31 lat do 35 lat 81, od 36 lat do 40 lat 52, od 41 lat do 45 lat 22, od 46 lat do 50 lat 16, od 51 lat do 55 lat 7, od 56 lat do 60 lat 6.

Mówiąc o wynagrodzeniu za pracę *Sanitätswesen* zwraca uwagę, że należy brać w rachubę drożyznę, panującą w Wiedniu i drożyznę mieszkań.

K.	2000—2500	2500—3000	3000—3500	3500—4000	6000—7000
Zarządcy	1	1	9	1	3
Prowizorów	—	8	5	9	—
Adjunktów	73	98	32	4	—
Asystentów	24	8	—	—	—

Na przyszłość zapowiada organ Państwowej Rady sanitarnej ogłaszanie dat statystycznych, odnoszących się do prowincyi.

Ponieważ jest to materyał urzędowy, zebrany na tamtegorocznych datach, zwracamy jeszcze raz kolegom uwagę, aby przy tegorocznych wizytacyach bardzo dokładnie i tylko z prawdą zgodnie wypełniali urzędowe kwestyonaryusze.

Pogadanka lwowska. Z powodu braku miejsca w bieżącym numerze, brak *Pogadanki lwowskiej.* Aby niektóre wielkości podwórka galicyjsko-aptekarskiego nie cieszyły się, że sprawki ich będą znowu schowane pod korzec, solennie obiecujemy w przyszlym numerze umieścić podwójną porcyę *Pogadanek.* Część z tychże poświęcimy omówieniu przeszłości luminarzy niektórych Towarzystw zawodow.

Coś nowego! Od dawna nosiliśmy się z zamiarem założenia w naszem piśmie osobnego działu poświęconego humorystyce zawodowej. Obecnie trafiła się

nam świetna sposobność zapoczątkowania tej nowości i skwapliwie z niej korzystamy. Palmę pierwszeństwa dajemy autorowi artykułu umieszczonego w Nrze 18 *Pharm. Post*, pod tytułem: „Zur Streikbewegung“. Omawiając obecną sytuacyę w Wiedniu, szanowny autor między innemi tak pisze: „Obecny prezydent ministrów J. E. Dr. Koerber jest osobistością uprzedzająco uczynną, stara się on wszelkie przeciwieństwa wyrównywać, łagodzić spory i uspokajać roznamiętnione umysły. Mąż ten pokazał jednak, że tam, gdzie potrzeba być energicznym, potrafi użyć siły, n. p. okazało się to przy wybuchu strejku w Tryjeście (co za przerażający przykład! *dop. Red.*). Wiedeński komitet wykonawczy będzie więc musiał się z tem liczyć, że rząd w razie wybuchu bezrobocia użyje wszelkich prawnie (!) dopuszczalnych środków, jak n. p. swojego czasu stało się to przy strejku piekarzy, gdy do piekarń cywilnych odkomenderowano piekarzy wojskowych. W wypadku bezrobocia aptekarzy przewidywanem jest powołanie rezerwowych akcesistów (czyste kpiny) i przydzielenie ich do aptek publicznych, gdyby strejk miał trwać przez czas dłuższy. Mówią także poważnie (zapewne w Redakcyi *Pharm. Post!*) o tej ewentualności, że strejk uważany będzie jako złamanie przysięgi zawodowej i za bezprawne zerwanie umowy.

Nie jest wykluczonem, że główni działacze będą przy nadawaniu koncesyi stale pomijani lub postawieni w ostatnim rzędzie pomiędzy współubiegającymi się. Jak też można tak drwić sobie ze swoich czytelników?

Towarzystwo apt. prow. w Galicyi. Z grona członków założycieli nowo założonego Stowarzyszenia otrzymaliśmy następującą listę kandydatów do Wydziału. Wybory odbędą się kartami, które wkrótce zostaną zapisanym członkom doręczone wraz z zaproszeniem na I. Walne Zgromadzenie odbyć się mające dnia 14 czerwca b. r. w Przemyślu.

Prezes: Mr Alfred Weiss, z Bochni; Zastępcy prezesa: I. Mr M. Oberlaender z Halicza, II. Mr Mieczysław Reichenberg z Niepołomic; Sekretarze: I. Mr E. Matula z Radomyśla ad Tarnów, II. Mr Adolf Raab z Bukowska; Skarbnik: Mr Jan Radwański z Trzebini; Wydziałowi: Mr Włodzimierz Allerhand z Korolówki, Mr Albert Izierski z Lipnika, Mr. Wł. Świtalski z Przeworska, Mr Alfons Jastrzębski z Ustrzyk dolnych; Zastępcy wydziałowych: Mr Stanisław Szczepański z Zabłocia, Mr Juliusz Nowicki z Peczeniżyna.

Walne Zgromadzenie. Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się dnia 24 maja o go dzinie 8 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Pańskiej L. 22.

Kursa uzupełniające dla farmaceutów. Dowiadujemy się, że kolega Mr Wł. Matejko, asystent Uniw. Jag. i ekspert środków spożywczych postanawia otworzyć kursa chemii analitycznej, chemii środków spożywczych jako to: analiza wody, tłuszczów, trunków alkoholowych, badania mikroskopowego, bakteryologii i t. d.

W razie zgłoszenia się 10-ciu kandydatów kursa potrwają 4 — 6 tygodni. Spodziewamy się, że koledzy zechcą skorzystać z nadarzającej się okazyi uzupełnienia wiadomości, które niejednokrotnie w praktyce przydać się mogą.

Sprawy strejkowe. W obecności reprezentatów rządu Dra Netolicky'ego, sekretarza Namiestnictwa i p. Hulki, radcy Magistratu, delegaci współwspółpracowników wiedeńskich Mr Wagner i Mr Baurek konferowali z zarządem Gremium wiedeńskiego. Po przeszło 5-godzinnej naradzie nastąpiło porozumienie, o tyle, że zarząd zgodził się na proponowaną przez współpracowników wysokość wynagrodzenia i ulgi w stosunkach służbowych. Dzienniki wiedeńskie na tej podstawie rozgłosiły, jakoby strejk został zażegnany. Doniesienie to jest fałszywe, gdyż pogotowie nasze do strejku trwać będzie tak długo, dopóki rząd nie przeprowadzi gruntownej reformy za-

wodu w myśl przedłożonych mu postulatów. Przez wzięcie udziału w pertraktakcyach ugodowych rząd spełnił zaledwie jeden ustęp (§ 14) naszych żądań.

Odpoczynek niedzielny zaprowadzony. Ministerstwo dla spr. wewn. rozporządz. z dnia 9 maja, dozwoliło na wprowadzenie odpoczynku niedzielnego w aptekach w całem państwie austryackiem. Jeżeli aptekarz pracuje sam, bez pomocy, dozwolono na kilkogodzinne zamknięcie apteki popoł. w niedzielę. Jeżeli w jakiej miejscowości znajduje sie kilka aptek, ma być zaprowadzony rozdział pomiędzy aptekami tak, że połowa z nich może być zamkniętą. W następnym numerze podamy dosłowny tekst rozporządzenia.

Aptekarze prowincyonalni u Prezydenta minisrów. Dnia 14 b. m. zjawiła się u p. prezydenta ministrów, deputacya Towarzystw apt. prowinc. i przedłożyła mu żądania reformy zawodu. Następnie delegaci udali się do posłów Dr Chiari, Bergera i szefa sekcyi Dr. Kusye'go, który oświadczył, że główne punkta reformy przedłożone już zostały subkomitetowi komisyi parlamentarnej.

Nowy projekt reformy! Aptekarze prowincyonalni zorganizowani w niedawno założonem Towarzystwie zrobili już pierwszy krok aż nadto oświetlający ciasnotę umysłów, jaka musi wśród nich panować. Głównym przedmiotem była kwestya, jakie stanowisko należy zająć aptekarzom prowincyonalnym wobec zapowiedzianego strejku współpracowników wiedeńskich. Poruszono ostatnie okólniki rządu, dotyczące zwiększenia ilości aptek i postanowiono zwrócić uwagę na potrzebę pomnożenia aptek w dużych miastach, a nie lichych mieścinach prowincyi, nie dających żadnej rękojmi utrzymania apteki.

Co do żądań współprac. dotyczących wynagrodzenia, oświadczono się odmownie z tytułu, że żaden z nich nie będzie mógł utrzymać współpracownika. Powstał nawet projekt domagania się powrotu do 4 klasy gimnazyalnej.

Po bardzo ostrej dyskusyi uchwalono rezolucyę: upraszać rząd w petycyi, aby studyum farmaceutyczne ograniczył, nawet gdyby to miało spowodować powrót do żądania 4 kl. gimn.

Druga petycya ma być wystosowaną do subkomitetu komisyi parlamentarnej, aby dopuszczono jako ekspertów także 2 aptekarzy prowincyonalnych.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego jeszcze nie zażądano reprezentantek 2 właścicielek aptek ś. p. mężów, 2 synów wł. aptek ś. p. ojców itd. Wtedy zupełne prawo postawienia takiego żądania mieliby aspiranci, a kto wie, czy i nie laboranci apteczni. Naszem zdaniem w tym wypadku rozsądniej było żądać od kolegów aptekarzy wiedeńskich powołanych na ekspertów, aby oni ustąpili jedno miejsce aptekarzowi prowincyonalnemu. Z pewnością byłoby lepiej, gdyby n. p. taki Dr. Zeidler ustąpił miejsca p. apt. Mrowi Grellepois, powody naszego przypuszczenia są ogólnie nasze.

A propos IV. klasy notujemy dzień obrad 10 maja 1902 roku.

Treść Nru 9 „Farmaceuty Polskiego“. Herbata przez B. Gładycha. — Kronika życia zawodowego: Ze zjazdu farm. w Petersburgu. — W sprawie pogotowia lekarskiego. — Normalny dzień roboczy. — Pro domo sua. — Listy z Galicyi. — Wiadomości bieżące.

Treść Numeru: Rezolucya sądowa w sprawie konfiskaty. — Wezwanie. — W przededniu, Odezwa. — Z bieżącej chwili: Mr Banke, Mr Jawornicki. — Z Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie: Z Kasy dla chorych, Wiadomości z Wydziału. — Z Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi: Odezwa. — Postęp reform farmaceutycznych w Austryi. — Doroczne Walne zebranie aptekarzy Galicyi zachodniej. — Rozporządzenia i przepisy. — Z życia zawodowego: Zebranie współpracowników krakowskich, Dwa zebrania współpracowników lwowskich, Trzecie i czwarte zebranie współpracowników wiedeńskich, Sprawy strejkowe, Zjazd w Przemyślu, Echa z Warszawy. — Kronika bieżąca. — — Ogłoszenia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.